Rok XVI. Nr. 167. Sobota 25 lipca 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Sosnowiec: Redakcja: Piłsudskiego 4, Telefon 64. Administracja: Deblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Niemcy chcą odwlec rokowania polsko-niemieckie

w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

BERLIN, 24-7. (Tel. wł.) W niemieckich kołach rządowych toczą się w dalszym ciągu obrady nad odpowiedzią na ostatnią notę rządu polskiego w sprawie rokowań gospodarczych z Niemcami. Korespondent nasz dowiaduje się z miarodajnych źródeł że czynniki rządowe nadal wywierany jest silny nacisk, ażeby delegacja niemiecka zajęła stanowisko, któreby umożliwiło jaknajrychlej podjęcie rokowań z rządem polskim i doprowadziło też do porozumienia. Jak dotąd jednak starania te nie wydały żadnych rezultatów. W niemieckich kołach rządowych istnieje raczej tendencja do przedłużenia obecnego stanu rzeczy. Prawdopodobnie też w tym kierunku pójdzie nota rządu niemieckiego. Zredagowanie noty ma być ukończone wkrótce tak, że w najbliższym czasie znane będzie ostateczne stanowisko Niemiec, które albo umożliwi dalsze rokowania, albo też stworzy przeszkody nie do przezwyciężenia.

Rząd angielski idzie po linji pragnień niemieckich.

Opowiadają się za zwołaniem konferencji.

LONDYN, 24-7. (A. W.) W tut. kołach politycznych mówi się że po rozpatrzeniu noty niemieckiej w gabinecie angielskim, nastąpi wymiana zdań między Paryżem, Londynem i Brukselą. Nad treścią noty jak również nad formą dalszych rokowań z Niemcami rząd angielski wypowiedział się za ustnemi rokowaniami. Wobec tego że rządy angielski i francuski w obecnej chwili zajęte są zanadto własnemi sprawami a więc z jednej strony wojną w Marokku z drugiej zaś wypadkami w Chinach i wobec faktu że nota niemiecka zawiera w sobie wiele problemów natury jurystycznej, które wymagać będą gruntownego rozpatrzenia, rząd angielski chce zaproponować konferencję rzeczoznawców jurydycznych, którąby miała poprzedzić konferencję odnośnych rządów.

PERFIDNA GRA NIEMIECKA.

PARYŻ, 24.7 (Tel. wł.) W politycznych kołach francuskich utwierdza się przekonanie, że ostatnia nota niemiecka jest wyrazem perfidnej gry niemieckiej, zdążającej na drodze układów do odzyskania tego, co Niemcy zmuszone były oddać skutkiem wyniku wojny światowej. Pod grzecznymi frazesami, w jakie ubrana została nota niemiecka, widoczne są coraz bardziej dążenia do zagwarantowania Niemcom samodzielnej gry, którąby pozwoliła im w bezkarny sposób naruszyć kiedykolwiek późniei stan pokoju. Dlatego, aczkolwiek zalecają się dalsze rokowania z Niemcami celem okazania dobrej woli Francji, to z drugiej strony konieczna jest najdalej idąca ostrożność w pertraktacjach z Niemcami. Ostatnie ekspose Stresemanna w Reichstagu oraz dyskusja nad niem, które uwydatniły, że nawet nacjonaliści niemieccy zadowoleni są z obecnego posunięcia rządu niemieckiego, dają dostateczne podstawy do takich obaw.

Cały obszar Zagł. Ruhry wkrótce będzie opróżniony.

BERLIN, 24-7. (Tel. wł.) Według wiadomości z Essen otrzymał zarząd miasta od głównej komendy wojsk okupacyjnych zawiadomienie, że opuszczenie obszaru Ruhry nastąpi najdalej do dnia 31 lipca r. b.

Górnicy angielscy chcą konferować.

LONDYN, 24-7. (Pat.) Kongres związków ogłasza następujący komunikat urzędowy: Specjalna komisja generalnej Rady kongresu gwarectw jest zdania, że rząd ma obowiązek zwołania konferencji właścicieli kopalń i związków robotniczych. Robotnicy zakomunikowali premjerowi, że są gotowi do takiej konferencji.

Plotki niemieckie.

WARSZAWA, 24.7. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" podał w tych dniach wiadomość, jakoby prezydent ministrów p. Władysław Grabski przed wyjazdem na wywczasy odbył z ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskim dłuższą naradę w sprawie zmian w składzie gabinetu. Wiadomość ta pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Wizyta eskadry polskiej w Pradze.

WARSZAWA, 24.7. (A. W. Wyjeżdżająca jutro z Wiednia polska eskadra lotnicza złoży jeszcze wizytę w Pradze. Na powitanie eskadry polskiej wylecą z Pragi samoloty czeskie i francuskie znajdujące się w Czechach.

Dyslokacja wojsk litewskich.

WARSZAWA, 24-7. (A. W.) „Przegląd Wieczorny" donosi, że na granicy polsko-litewskiej dokonywuje się intensywne dyslokacje oddziałów litewskich. Do poszczególnych miejscowości przybyły oddziały szaulisów i piechoty, liczące po kilkaset ludzi.

Kradzież 18 tys. dolarów.

WARSZAWA, 24-7. (A.W.) Jak donoszą dzienniki, dyr. kancelarji poselstwa węgierskiego w Warszawie Idelblatte, podjąwszy w Banku dla Handlu i Przemysłu kwotę 18 tysięcy dolarów uciekł z żoną i dziećmi zagranicę. Według jednych dzienników stratę ponosi poselstwo węgierskie, inni znowu twierdzą że poszkodowanym jest bank, albowiem wydano pieniądze bez właściwego podpisu

Redaktor „L'Oeuvre" w Krakowie.

KRAKÓW, 24-7. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Krakowa redaktor radykalnego pisma francuskiego „L'Oeuvre" p. Henri Harvey z żoną. P. Harvey zabawi w Krakowie dwa dni.

Wiceminister Eberhardt.

WARSZAWA, 24-7. (A. W. Donoszą że wiceprezesem obradującego w Londynie międzynarodowego kongresu kolejowego został obrany przedstawiciel delegacji polskiej p. wiceminister Eberhardt.

Manewry floty sowieckiej.

BUKARESZT, 24.7. (Tel. wł.) Dzienniki rumuńskie donoszą, że w najbliższym czasie odbędą się na Czarnem Morzu wielkie manewry floty sowieckiej w kierunku Odessy, oraz brzegów Dniestru. Nad brzegami Dniestru czynione są gorączkowe przygotowania. Porty ustawicznie oświetlają rakiety sygnalizacyjne które ułatwiają orjentację napływającym eskadrom.

Po katastrofie „Kaszuba".

WARSZAWA, 24.7. (Tel. w.) Prace nad wydobyciem „Kaszuba" postępują szybko naprzód. Dochodzenia w sprawie przyczyn wybuchu oraz celem oszacowania poniesionej przez państwo szkody będą mogły być dokonane po przeprowadzeniu szczegółowych badań na wydobytym już statku. Na znak żałoby flota polska opuściła chorągwie do połowy masztu.

Charge d'affaire duński w Warszawie zjawił się w ministerjum spraw zagranicznych i wyraził ubolewanie Danji z powodu katastrofy.

Przed zerwaniem stosunków chińsko - sowieckich.

LONDYN, 24.7. (Tel. wł. Prasa angielska donosi z Szangbaju, że skutkiem porozumienia, jakie ostatnio osiągnięto w sprawie konfliktu chińskiego, rząd chiński zarządził energiczne środki, aby przeciwdziałać agitacji komunistycznej, prowadzonej przez poselstwo sowieckie na terenie chińskim.

W tym celu wszystkie połączenia telefoniczne z poselstwem sowieckiem zostały zerwane, aby uniemożliwić komunistom chińskim porozumiewanie się z poselstwem sowieckiem. Nadto poselstwo sowieckie otoczone zostało przez silną straż policyjną.

Prasa angielska dodaje, że skutkiem tego przyjazne dotąd stosunki chińsko-sowieckie pogorszyły się znacznie, a nawet grozi zerwanie ich zupełne.

40 milj. dol. dla niemieckiego syndykatu przemysłowego.

BERLIN, 24.7. (Tel. wł.) Prasa niemiecka donosi, jakoby niemiecki syndykat przemysłu potasowego otrzymał od pewnej amerykańskiej grupy finansowej olbrzymi kredyt w wysokości 40 miljonów dolarów. Stopa procentowa kredytu tego ma wynosić 7 i pół do 8 proc. Na czele grupy, udzielającej kredyt, stoi National City Bank.

W zamian za tę pożyczkę zobowiązał się syndykat niemiecki do wywozu przetworów przemysłowych po cenach niższych od obowiązujących obecnie na rynkach amerykańskich. Prasa niemiecka oświadcza z triumfem, że jest to największa pożyczka uzyskana przez jakikolwiek przemysł w Ameryce. — Należy odczekać, czy powyższa wiadomość prasy niemieckiej zostanie potwierdzona i czy nie okaże się zwyczajnym bluffem niemieckim.

Protest przeciwko polityce celnej.

BERLIN, 24-7. (Pat.) Odbył się tu wielki wiec protestacyjny przeciwko polityce celnej, zwołanej przez socjalistów i komunistów. Zebrało się zgórą 30000 osób. Przemawiało 20 mówców, równocześnie z różnych trybun. Przyjęto rezolucję przeciwko zbliżającej się drożyźnie w związku z nowemi taryfami celnemi.

Echa śląskie.

Wycieczka studentów francuskich.

KATOWICE, 24-7. (Telefonem). Przez wtorek, środę i czwartek bawiła na Górnym Śląsku grupa studentów-górników z Akademji Górniczej Paryskiej, Akademji Górniczej z Saint-Etienne. Studenci przybyli z Krakowa, gdzie przez 3 dni byli goszczeni przez swych kolegów z Akademji Krakowskiej. Z inicjatywy Wyższego Urzędu Górniczego i Towarzystwa „Alliance Francaise" utworzono w Katowicach specjalny ścisły komitet, który zorganizował pobyt i porozumiał się z zakładami, które wycieczka oglądała. Zwiedzono jedną z kopalń towarzystwa „Skarboferm" hutę cynkową w Lipinach, hutę Bismarcka, kopalnię i płuczkę cynkową „Nowa Helena", fabrykę azotniaku w Chorzowie. Studenci francuscy byli wszędzie serdecznie przyjmowani i wynieśli z całego pobytu na Śląsku niezatarte wrażenie. We czwartek dnia 23 b. m. wycieczka opuściła Śląsk, udając się na 2 dni do Zagłębia Dąbrowskiego, poczem studenci francuscy rozjadą się po zakładach przemysłowych Zagłębia węglowego i naftowego, gdzie mają odbyć swe praktyki wakacyjne. Tytułem wymiany grupa studentów akademji górniczej krakowskiej odbywa praktyki na kopalniach francuskich.

Zakończenie zjazdu maszynistów kolejowych.

KATOWICE, 24-7. (Telefonem). Dziś o godzinie 4-ej rano (!) zakończył się obradujący od trzech dni zjazd maszynistów kolejowych. Ostatnie posiedzenie było bardzo burzliwe i trwało blisko 12 godzin bez przerwy.

Przy wyborach powołano na prezesa Związku Maszynistów Kolejowych p. Majlicha ze Lwowa, na sekretarza p. Sladaka z Poznania.

Wykrycie sprawcy malwersacji listów wartościowych.

MYSŁOWICE, 24-7. (Telefonem). Na poczcie w Mysłowicach ginęły od dłuższego czasu listy wartościowe. W tych dniach udało się wpaść na trop sprawcy, którym okazał się pomocnik urzędniczy F. Schwytano go na gorącym uczynku, gdy rozrywał kilka listów.

Dzieci do Gdyni.

MYSŁOWICE, 24-7. (Telefonem). W najbliższych dniach wyjeżdża z Mysłowic do Gdyni pięcioro najuboższych, chorowitych dzieci robotniczych na koszt Polskiego Czerwonego Krzyża.

Niemiecki handel zagraniczny.

BERLIN, 24-7. (Pat). Niemiecki handel zagraniczny wykazuje w czerwcu r. 1925 małe podniesienie się importu towarów wobec miesiąca poprzedniego o 16 miljonów marek, zaś wywóz towarów spadł o okrągłe 42 miljony. Bierność bilansu handlowego wynosiła w ten sposób (bez uwzględnienia handlu zagranicznego złotem i srebrem) wynosi w czerwcu 223 miljony marek wobec 266 milj. w maju i 337 milj. w kwietniu. Wartość przywiezionych środków żywności i napojów zwiększyła się o 52 miljony, zaś surowców i półfabrykatów zmniejszyła się o 35,7 miljonów marek. Zmniejszenie się wywozu obejmuje wszystkie pozycje, głównie zaś surowce i półfabrykaty za 17,6 miljonów i wyroby gotowe za 19 miljonów marek.

Upały i posucha.

AMSTERDAM, 24-7. (Pat.) Wczoraj temperatura wynosiła 34 st. C. w cieniu. W wielu miejscowościach wyschła woda do picia. Doniesiono także o licznych pożarach lasów.

Przerażające bezrobocie w Zagłębiu Ruhry.

BERLIN, 24.7 (Tel. wł.) Pogarszający się ustawicznie kryzys w niemieckim przemyśle ze Zagłębia Ruhry spowodował intensywne zajęcie się rządu niemieckiego tą sprawą. Masowe zwalnianie robotników z kopalń przybrało tak zastraszające rozmiary, że rząd czuł się zniewolony zainterwenjować. W tym celu zwołana została do Berlina konferencja pracodawców i pracobiorców, która pod przewodnictwem kanclerza rzeszy ma się zająć trudnem położeniem przemysłu niemieckiego i wyszukaniem środków, jakich użyć trzeba, ażeby zapobiec katastrofie.

Porozumienie polsko-francuskie wobec odpowiedzi Niemiec.

Konferencja Brianda z ambasadorem Chłapowskim.

PARYŻ, 24. 7. (Tel. wł.) Prasa paryska podnosi z naciskiem, że francuski minister spraw zagranicznych, p. Briand, natychmiast po nadejściu noty niemieckiej skomunikował się z ambasadorem polskim w Paryżu, p. Chłapowskim i zawiadomił go o stanowisku rządu francuskiego, oraz omówił z nim położenie ogólne. Prasa francuska widzi w tem dowód, że Francja nie uczyni niczego bez porozumienia się z Polską i coby mogło zagrażać Polsce. Specjalnie usilnie podkreślają pisma oświadczenie ministra Brianda wobec Chłapowskiego, że Francja zawsze i wszędzie bronić będzie Polski i wiernie przestrzegać sojuszu polsko-francuskiego. Równocześnie zaznaczył Briand, że, o ile zostaną nawiązane rokowania z Niemcami, to Francja nie będzie dyskutować na temat takich propozycji, któreby stały w sprzeczności z interesami Francji i Polski. Ambasador Chłapowski zakomunikował natychmiast stanowisko ministra Brianda ministrowi Skrzyńskiemu.

Dyskusja nad polityką zagraniczną rządu niemieckiego

zakończona udzieleniem wotum zaufania.

BERLIN, 24. 7. (A.W.) Po ukończeniu wczorajszej dyskusji nad polityką zagraniczną, wyrażono na wniosek stronnictw rządowych zgodę na politykę zagraniczną rządowi większością 258 przeciw 158, zaś 13 wstrzymało się od głosowania. Przeciwko rządowi głosowali partja Völkische i komuniści. Socjaliści w ostatniej chwili wstrzymali się od głosowania. Główną przyczyną dlaczego socjaliści nie głosowali, jest zarzut jaki czynią rządowi, że ociąga się z przystąpieniem do Ligi Narodów wbrew żądaniom socjalistów.

Podejrzana inspekcja sowiecka

Głównodowodzący Frunze na pograniczu polskiem

WILNO, 24. 7. (Tel. wł.) Według wiadomości z Mińska, w najbliższych dniach spodziewany jest tam przyjazd głównego komisarza spraw wojskowych, Frunzego. Frunze ma przybyć do Mińska, aby dokonać przeglądu wojsk sowieckich na pograniczu polskiem. Pobyt Frunzego na tem pograniczu ma potrwać około dwóch dni.

Abd-el-Krim nie przedstawił dotąd warunków pokoju

PARYŻ, 24.7. (Tel. wł.) Prasa francuska donosi z dobrze poinformowanych kół rządowych, że wiadomość, jakoby Abd-el-Krim nadesłał odpowiedź w sprawie rozpoczęcia pertraktacji pokojowych jest najzupełniej zmyślona. Do tej pory ani pośrednio ani bezpośrednio jakiekolwiek pismo Abd-el-Krima nie zostało doręczone. Równocześnie zaznacza prasa francuska, że rząd francuski musi za wszelką cenę utrzymać autorytet swój w strefie marokańskiej i dlatego wobec wszelkich kroków pokojowych zachować należytą ostrożność.

Donoszą z Kairu: Pismo egipskie „Al Sissel" ogłasza otwarty list Abd-el-Krima do parlamentu francuskiego, który pisze:

Wojna z Francją rozpoczęła się doniero wtedy, gdy Lyautey wtargnął na terytorjum Beni Zenusi, aby je anektować. Ryfowie odpowiedzieli ogniem na ogień artylerji francuskiej i bomby aeroplanowe. Abd el Krim nie myśli o zdobyczach i walczy o niezawisłość Ryfów. Dalej zaprzecza, że w walce przeciw Francuzom nie biorą udziału Europejczycy albo bolszewicy. List kończy się wyrażeniem szacunku i sympatji dla parlamentu francuskiego i życzeniem pokoju

PARYŻ, 24.7. (Pat.) Journal donosi z Rabatu: Na granicy celnej między Tunisem i Marokkiem aresztowano 4 komunistów, 2 Marokańczyków i 2 Europejczyków. W jednym z nich rozpoznano redaktora „Humanite". Znaleziono przy nim dowody, że aresztowani podróżowali i do Marokka w celach propagandy komunistycznej. Aresztowani mieli także pieniądze zbierane dla Abd el Krima.

Journal donosi z Tunisu: Przed tutejszym sądem karnym stanęli różni tubylcy oskarżeni o propagandę komunistyczną. Oskarżenie zarzuca im rozpowszechnianie plakatów komunistycznych i innych pism ulotnych wzywających żołnierzy francuskich do nieposłuszeństwa i przechodzenia do Abd el Krima. Oskarżeni zostali skazani na większą karę więzienia i wysokie kary pieniężne. Redaktor „Combat Social" został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Sytuacja w angielskim przemyśle węglowym.

LONDYN, 24.7. (Pat.) „Times" pisze w artykule wstępnym o przesileniu w angielskim przemyśle węglowym:

Przy obecnych okolicznościach daremnem było oczekiwać jakiegokolwiek wyniku od podjęcia rokowań między przemysłowcami i górnikami. Obie partje podjęły walkę z całą świadomością. Przyczyna wszystkich trudności leży w tem, że w angielskim przemyśle górniczym panują niezdrowe stosunki. Można przyjąć z całą pewnością, że górnicy będą poparci przez kongres gwarectw. To poparcie będzie miało postać pieniężnych zasiłków udzielanych górnikom w miarę możności, dopóki wzrastający brak węgla nie sparaliżuje powoli innych gałęzi przemysłu. Właściciele kopalń mylą się, jeżeli spekulują na rozłam wśród górników.

Dziennik spodziewa się zwycięstwa właścicieli, jednak tak wielka klęska robotników na terenie przemysłowym będzie miała w dziedzinie politycznej za skutek uzyskanie przez partję pracy większości i ujęcie przez nią władzy. „Times" kończy: Krajowi grozi katastrofa niebywała w jego dziejach, której skutków nie usunie przez kilka dziesiątków lat.

Przyjęcie min. Skrzyńskiego przez Polonję amerykańską.

NOWY JORK, 24.7. (Pat.) W wielkiej sali hotelu „Pensylvania" odbyło się przyjęcie ministra Skrzyńskiego przez kolonję polską. Redaktor Błażewicz, dr. Smyrowski i konsul Gruszka wygłosili przemówienia powitalne, poczem wręczyli ministrowi adres dziękczynny za przybycie do Ameryki. Minister odpowiedział, przypominając warunki, w których zbudowało się państwo, kładąc nacisk na patrjotyczną bezinteresowność stronnictw, które odkładały na później realizację swych dążeń popierając rząd w sanacji skarbu. Przemówienie zakończył wezwaniem do Polaków amerykańskich, aby przez kontakt z krajem przyczynili się do wzmożenia intensywności prasy polskiej.

Aresztowania w Berlinie.

BERLIN, 24-7. (Pat.) „Neue Berliner Zeitung" donosi o aresztowaniu 8 osób między nimi kilku urzędników miejskich wmieszanych w aferę braci Saksów, którzy popełnili miljonowe oszustwa na szkodę licznych władz komunalnych. Aresztowani znajdują się więzieniu śledczem. Zarządzono także śledztwo przeciwko 2 adwokatom berlińskim.

Tendencyjne wersje sowieckie.

WILNO, 24-7. (Tel. wł.). Według wiadomości z Mińska, rząd sowiecki stara się usilnie nadać wypadkom na ulicach Warszawy z ubiegłego piątku charakter masowego prześladowania komunistów przez władze polskie. W tym celu prasa sowiecka połączyła nazwiska urzędników policji, którzy czynni byli w ów dzień z nazwiskami komunistów, których aresztowano już bardzo dawno. Dzieje się to wyłącznie w celu wyolbrzymienia ostatnich zajść w Warszawie.

Pożar lasu.

BERLIN, 24-7. (Pat). Olbrzymi pożar zniszczył pomiędzy Ratenowem i Łabą 25,000 mórg lasu o długości 16 klm. Las ten był własnością różnych prywatnych właścicieli gruntów. Pożaru nie zdołano jeszcze stłumić.

Burza nad Wiedniem.

WIEDEŃ, 27-7. (Tel. wł.) Onegdaj przeciągnęła nad Wiedniem straszliwa burza, która wyrządziła wielkie szkody. Deszcz lał strumieniami i uderzenia piorunów były tak częste, że niekiedy zdawało się, iż nastąpiło oberwianie się chmur. W niektórych częściach miasta zostały zalane wszystkie piwnice, a cały szereg domów poważnie uszkodzony, skutkiem czego musiano zastosować środki ochronne przed ich runięciem. Straż pożarna wzywana była bardzo często. Burza miała miejsce po dłuższym okresie wielkiego gorąca.

Będziemy latać przez biegun.

MOSKWA, 24-7. (Pat.). Niemiecki lotnik Bruns wygłosił na zgromadzeniu rzeczoznawców i przedstawicieli urzędów państwowych odczyt o planowanej przez Nansena w r. 1927 naukowej ekspedycji polarnej. Statek mający 150 tys. metr. sześciennych objętości, długi 245 metr., o pojemności 955 tonn, wzleci przez Murmańsk i Ziemię Franciszka Józefa na biegun, potem przez Alaskę albo Anadyr przez niezbadane okolice arktyczne, Ziemię Mikołaja i nową Ziemię z powrotem do Murmańska. Celem ekspedycji będzie zbadanie możliwości regularnego ruchu powietrznego z Europy przez biegun do Japonji i Ameryki przez Syberję. Przelot przestrzeni Murmańsk-Anadyr ma trwać 60 godzin.

CZEGO CHCĄ NIEMCY.

Odpowiedź niemiecka na notę Francji odrzuca wszystkie tezy i warunki postawione przez Brianda w nocie z dn. 16 czerwca. W szczególności z odpowiedzi niemieckiej wynika, że:

1. Niemcy nie godzą się na potwierdzenie wszystkich postanowień Traktatu Wersalskiego, dowodząc, że art. 19-ty paktu Ligi Narodów przewiduje zmianę traktatów. A więc rząd Rzeszy jasno stawia tezę rewizji traktatów, do czego ma posłużyć właśnie pakt bezpieczeństwa.

2. Niemcy chciałyby, aby zawarcie paktu bezpieczeństwa miało wpływ na sprawę okupacji Nadrenii, czyli chodzi im o zniesienie, względnie skrócenie okupacji. Jest tu znowu zasadnicza sprzeczność z tezami p. Briand'a, który dowodził, że pakt nadreński może być uważany jedynie za „dodatkowe" zabezpieczenie pokoju i w żadnym razie nie może osłabić innych gwarancji, jakie posiadają sprzymierzeni (np. okupacja Nadrenji).

3. Rząd Rzeszy sprzeciwia się zaproponowanej przez Francję konstrukcji sądów arbitrażowych, — oraz postanowieniu gwarantowania przez Francję umów arbitrażowych, zawartych przez Niemcy z Polską i z Czechosłowacją. Niemcy sprzeciwiają się więc, aby Francja mogła stanąć w obronie napadniętego przez nich państwa, co w praktyce równa się żądaniu, aby Francja zerwała sojusz z Polską i Czechosłowacją, przyznała Niemcom zupełnie wolną rękę w Europie środkowo-wschodniej i zobowiązała się, że nie będzie interwenjować, w razie gdyby Niemcy rozpoczęły kroki zaczepne w tej części kontynentu. Rząd Rzeszy wysuwa tu myśl, że przed interwencją państwa gwarantującego traktat arbitrażowy, należałoby bezstronnie zbadać przyczynę sporu. Prawdopodobnie obowiązki takie nałożonoby na Radę Ligi Narodów, która w takich wypadkach orzeka jednomyślnie. Słowem Francja w razie zaatakowania Polski musiałaby czekać z interwencją na jednomyślne zezwolenie Rady Ligi Narodów. Cel tych suggestji niemieckich jest zupełnie jasny i nie wymaga komentarzy.

4. Wreszcie rząd Rzeszy upiera się przy swej dawnej decyzji, że nie wejdzie do Ligi Narodów, o ile nie będzie zwolniony z postanowień art. 16 paktu, który mówi o sankcjach, jakie na żądanie Ligi Narodów muszą zastosować wszyscy członkowie Ligi w stosunku do państwa—napastnika. Niemcy dowodzą, że są rozbrojone i w żadnych sankcjach uczestniczyć nie mogą. Odpowiedziano im w Genewie, że Liga Narodów w razie ogłoszenia sankcji zbada położenie każdego państwa i nałoży na niego obowiązki, stosownie do okoliczności. Niemcy jednak, wierni traktatowi w Rapallo, nie chcą nawet zezwolić na przemarsz wojsk francuskich i innych przez ich terytorjum w razie zaatakowania Polski przez Sowiety. Niemcy nadal więc domagają się uprzywilejowanego stanowiska w Lidze. Cel i intencje rządu niemieckiego są tu zupełnie przejrzyste.

Taka jest treść noty. Można więc stwierdzić, że Niemcy dążą: 1 do rewizji Traktatu Wersalskiego; 2 do zmiany granic z Polską, z Czechosłowacją i z Austrją; 3 do zupełnego unieruchomienia Francji na Zachodzie, czyli zepchnięcia tego mocarstwa z pierwszego stanowiska w Europie. Natomiast same znowu sięgają po hegemonję na kontynencie.

W tej grze politycznej rozgrywa się najżywotniejsza sprawa Polski, która musi być czujną ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, które nam stale grozi ze strony Niemiec.

K. P.

Ponure obrazki z Moskwy.

Obawa przed „nacjonalizacją" na ulicy.—Plaga żebractwa.—Przejażdżki komisarzy z damami.—Brud i zaduch wszędzie.—Leżący na ławach towarzysze.—Prostytucja jako wykwit bagna sowieckiego.

W „Kurjerze Porannym" pojawił się bardzo zajmujący list z Moskwy, którego autor opisuje swoje wrażenia w czasie przechadzek po zrujnowanem przez bolszewików mieście.

Wychodzimy na miasto. Oczywiście uprosiłem swych towarzyszy, by pozostawili w domu portfele, papierośnice, portmonetki i zegarki, jest bowiem 90 szans na 100, że jakiś uświadomiony towarzysz z partji komunistycznej postara się „znacjonalizować" owe, stanowiące karygodny zbytek w dzisiejszej Rosji, przedmioty (w Rosji nie mówi się kraść, lecz nacjonalizować). Ma to jeszcze tę dobrą stronę, że człowiek, posiadając płótno w kieszeni niewiele wydaje pieniędzy, a w Moskwie jest drogo! ach jak drogo...

Idziemy ulicą Sadową, która stanowi pierścień, na podobieństwo „Plantów" krakowskich. Ruch na ulicy bardzo ożywiony, zarówno kołowy jak i pieszy. Panie nasze zdradzają wyraźny niepokój. Co się stało? „Nic, nic.. tylko czy oni chcą nam co złego zrobić?" Biedaczki wzięły dziesiątki i setki żebraków i sprzedawców ulicznych, żebrzących lub ofiarujących nam natarczywie swe towary—za bandytów! Swoją drogą lęk naszych pań rozumiem. Sprzedawcy ci, handlujący wszystkiem poczynając od kosztowności i brylantów, przeważnie fałszywych, a kończąc na szpilkach i wschodnich przysmakach, Rosjanie, Tatarzy, Kałmucy, Gruzini, Chińczycy, Persowie, żydzi i licho wie jeszcze jakie narodowości, okropnie brudni, obdarci, są niesłychanie natarczywi w ofiarowywaniu swych usług, a ponury wyraz twarzy i nienawistny wzrok, gdy widzą cudzoziemców przyzwoicie ubranych, sprawia doprawdy przygnębiające wrażenie. Jest to plaga, o której mogą mieć pojęcie tylko ci, którzy znają Wschód.

Ale co najbardziej tu uderza przybysza z Zachodu—to żebractwo. Jest ono najcharakterystyczniejszą cechą dzisiejszej Moskwy. Olbrzymią większość żebrzących stanowią zdrowi ludzie w sile wieku, młodzież oraz dzieci; żebracy są wszędzie; nie ma miejsca gdzieby się ich nie spotkało: na ulicy, w tramwajach, na przystankach tramwajowych, przy wszystkich wejściach do teatrów, kinematografów, ogrodów, sklepów — i, co jest znamienne—nie proszą oni o wsparcie, lecz żądają go; z nienawistnem spojrzeniem przyczepiają się do przechodnia i idą za nim lub obok niego przez długi czas, upominając się natarczywie o datek i korzystając z każdej sposobności, by co ukraść; w nocy zaś często się zdarza, iż na bezludnej ulicy rzucają się w kilku na przechodnia, obrabowywując go doszczętnie i często pozostawiając go w samej bieliźnie. Przygoda taka spotkała tu już kilku urzędników z obcych poselstw.

Żebraków w Moskwie liczyć trzeba nie setkami lecz tysiącami; zdumiewać się przychodzi, skąd w państwie „robotniczo-włościańskiem" znajduje się tak wiele nędzy wśród panującej przecież klasy... A środkiem jezdni suną wspaniałe luksusowe automobile, a w nich „przedstawiciele ludu pracującego"—komisarze i wyżsi urzędnicy sowieccy, często z piskliwemi damami swych serc. Obrazki takie widzi się na każdym kroku; panie te poubierane są podług ostatniej mody: jedwabne pończoszki, szmuglowane z zagranicy przez sowieckich kurjerów dyplomatycznych i członków licznych misji handlowych, perfumy prosto z Paryża, lakierowane pantofelki, brylanty. Dostojnicy sowieccy nie krępują się w odkrytym aucie obejmować te postrojone damy upierścienionemi rękami, oraz okazywać im daleko idących dowodów miłości—to samo zresztą widzimy w restauracjach, teatrach, kinach, pociągach...

A lud moskiewski, z wyjątkiem „partyjnych", ponuro i z tłumioną nienawiścią spogląda na swych „przedstawicieli", ale milczy—gdyż boi się. Milczy, bo wie, iż czerwoni władcy posiadają w samej Moskwie przeszło stutysięczną armję szpiegów — są to agenci G. P. U. Straszna ta instytucja trzyma narody, wchodzące w skład związku sowieckich republik, w iście stalowych kleszczach. Jedno głośniej wypowiedziane słowo niezadowolenia z ustroju sowieckiego, wystarcza, aby „wolnego" obywatela Z. S. S. R. wtrącić do więzienia lub wysłać na wyspy Sołowieckie (na morzu Białem), skąd nie wraca się już prawie nigdy.

Skręcamy na Cwietnoj Bulwar. Wszędzie pełno brudu i śmiecia. Wogóle — tak brudnego i niechlujnego miasta, jakiem jest Moskwa, na Zachodzie nie znajdziemy nigdzie. Większość przechodniów uprzyjemnia sobie czas gryzieniem pestek t. zw. „siemiaczek", od których łupiny wypluwa się z całą swobodą przed siebie; śmieci, papierów, niedopałków papierosów, i wszelkiego rodzaju odpadków pełno na chodnikach, na jezdni, na zapuszczonych w okropny sposób trawnikach, w tramwajach, w lokalach publicznych—wszędzie. Brud, i jeszcze raz brud; stanowi to doskonałe tło dla publiczności moskiewskiej, która jest tak niesłychanie niechlujna, brudna i cuchnąca, że wyobrazić sobie tego wprost nie można — trzeba to widzieć.

Przybysz z Zachodu, spróbowawszy raz jazdy tramwajem, stara się już później unikać tego środka lokomocji, nie mogąc wytrzymać w tej atmosferze zaduchu i brudu; przytem, ponieważ w tramwajach moskiewskich jest stale przepełnienie, więc korzystają z tego niezliczone rzesze rzezimieszków, okradając bezczelnie pasażerów, oczywiście przedewszystkiem cudzoziemców.

Wzdłuż zaśmieconych i opuszczonych trawników Bulwaru stoją ławki. Ławki te są stale zajęte przez „towarzyszy", którzy siedzą, lub, co się często zdarza, leżą, uważając za swój „proletarjacki" obowiązek zaczepiać przechodzące kobiety lub dla odmiany — „rugać" przyzwoiciej ubranych „burżujów" — jest to ulubione zajęcie partyjnych obywateli Moskwy.

Gdy się zaś nieco ściemni, na bulwarach moskiewskich, w ogrodach i poprostu—w ciemniejszych ulicach rozpoczyna się orgja, trwająca do rana. „Precz ze wstydem", „precz z burżuazyjnemi uprzedzeniami" — oto hasła nowej Rosji i trzeba przyznać, że są to najbardziej popularne hasła. Rezultaty tego oczywiście aż biją w oczy. Prostytucja mając tak podatny „ideowy" grunt—kwitnie: istnieje w Moskwie cały szereg ulic, po których o zmierzchu wprost przejść nie można. Dwie są przyczyny tego stanu rzeczy: opłakany stan materjalny ludności, oraz sowiecki system wychowania młodzieży. Cała polityka rządu sowieckiego polega na zdeprawowaniu i etycznem unicestwianiu społeczeństwa. Przecież rząd ten dostał się do władzy jedynie dzięki temu, iż grał na najniższych instynktach ludzkich — i tem się też obecnie trzyma. Wiadomem jest przecież powszechnie, co się dzieje w sowieckich zakładach naukowych; deprawowanie dzieci weszło w system, troskliwie przez bolszewików pielęgnowany.

EMIGRACJA DO PALESTYNY.

Organizacja sjonistyczna w Warszawie opracowała i złożyła w urzędzie emigracyjnym szczegółową statystykę emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny w latach 1922—1924.

Ze statystyki tej wynika znaczne powiększenie ruchu w ostatnim roku. W roku 1923 wyjechało 3100 osób, w r. 1924 — 7987 osób.

Wzrost emigracji tłumaczy się gospodarczym rozwojem Palestyny, który zwiększył pojemność tego kraju. Dane przedstawione przez organizację sjonistyczną obejmują wszystkie kategorje osób wyjeżdżających do Palestyny, a więc zarówno emigrantów, jak turystów i kupców.

Znaczny odsetek i dzieci i kobiet wśród wyjeżdżających świadczy, że w roku ubiegłym przeważa charakter stałej emigracji. W roku 1924 wyjechało 253 kobiet, 1951 dzieci i 3500 mężczyzn.

Uderzający jest skład zawodowy ludności. Przedstawia się ona następująco: 4562 osoby zaliczono do kategorji bez zawodu, 1240 osób do kategorji kupców, 1289 do kategorji rzemieślników. Pozatem wyjechało 906 osób różnych zawodów.

Odrębną grupę stanowią tak zw. turyści, wyjeżdżający na czas krótki. W r. 1924 wyjechało według cytowanego źródła 1190 osób tej kategorji.

W r. b. największa ilość emigruje z kresów, z województw Nowogrodzkiego i Poleskiego, w mniejszej zaś ilości z Małopolski i województwa Warszawskiego.

Kuchnie dla bezrobotnych na Śląsku.

Kuchnie dla bezrobotnych i ubogich są instytucjami wielkiej i doniosłej użyteczności. Starają się one za bezcen lub darmo dać bezrobotnemu, czy ubogiemu gorącą, zdrową i posilną strawę, walczą więc skutecznie z widmem głodu wśród ludności bezrobotnej.

Kuchnie takie istnieją: w Kończycach (180 porcyj dziennie), w Makoszowie (300), w Bykowinie (170), w Rożdzieniu (5047), w Mysłowicach (590), w Małej Dąbrówce (500), w Nowej Wsi (600), w Kochłowicach (300—400), nadto kuchnie istnieją, lub są w fazie organizowania: w Pawłowie, Siemianowicach, Michałkowicach.

Stwierdzono, że kuchnie wydają jadło dobre, czyste i zdrowe, są one wzorowo prowadzone przez achowe gospodynie, wynagradzane przez gminy.

Wydawanie porcji odbywa się pod kontrolą; każdy korzystający z kuchni dostaje z gminy kartki, na które dopiero wydaje się porcje. Środki na utrzymanie kuchni dawał przez pewien czas śląski komitet ratunkowy z ks. administratorem dr. Hlondem na czele. Środki te były w naturze (mąka, groch i t. p.) i w pieniądzach. Także województwo asygnowało pewne kwoty, pozatem płyną składki i datki w poszczególnych miejscowościach od obywatelstwa, wreszcie większe gminy z własnych funduszów pokrywają część kosztów.

Miejscowe Komitety dla berobotnych rozwijają działalność mającą na celu wyszukiwanie środków i źródeł pomocy materjalnej i moralnej dla bezrobotnych; one skupiają w swych rękach całą akcję lokalną pomocy. Komitety istnieją we wszystkich większych gminach, na czele ich stoją proboszczowie miejscowi, albo naczelnicy gminy. W skład komitetu wchodzą kupcy i przedstawiciele robotników, często przedstawiciele przemysłu.

Z posiedzenia parlamentu miejskiego w Sosnowcu.

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod znakiem nudy. Senny nastrój omotał radnych do tego stopnia, że najkorpulentniejszy z nich i najzażywniejszy, po dłuższem sapaniu uciął sobie króciutką drzemkę.

Po odczytaniu korespondencji, Rada miejska uchwaliła w drugiem czytaniu zaciągnięcie pożyczki w wysokości 750,000 zł. na budowę dróg i ulic w mieście.

Uchwalono w trzeciem czytaniu, z poprawką radnego Siłuszka statut o podatku komunalnym od psów i od przedmiotów zbytku. Radny Michael zgłosił tylko sprzeciw przeciwko opodatkowaniu dubeltówek, które większość radziecka uważa za nadzwyczajny luksus.

Uchwalono również podatek od oświetlenia elektrycznego w lokalach z wyszynkiem alkoholu i w lokalach zabaw i rozrywek. Przyjęto poprawkę r. Jankowskiego, aby pod lokalami rozrywek rozumieć te lokale, które specjalnie na zabawy i rozrywki są przeznaczone.

Uchwalono regulację ulicy Kaliskiej z poprawką r. Michaela, aby regulacja ta i połączenie z ulicą Jasną dokonane zostało przez ul. Sławkowską.

Rada miejska wyraziła przychylną opinję co do szkicu podjazdu na ulicy Piłsudskiego (tunel pod przejazdem katowickim) opracowanego przez władze kolejowe. Jestto bodajże najważniejsza bolączka miejska i tunel ten wreszcie winien być jaknajszybciej wykonany.

Zatwierdzono projekt budowy kolonji dla pracowników miejskich, składającej się z 3 domów. Radny Michael zgłosił wniosek, aby sfinansowanie tej budowy i eksploatacja oparte były na zasadach samowystarczalności.

Wreszcie w końcu Rada miejska wysłuchała sprawozdania budżetowego Magistratu za rok 1924. Budżet ten opracowany niezmiernie szczegółowo i precyzyjnie, wykazuje w swych końcowych cyfrach nadwyżkę i daje jasne pojęcie o całokształcie prac Magistratu w r. 1924.

Radny Warszawski zgłosił jakąś interpelację, w której niewiadomo o co chodziło, jak zwykle zresztą.

Zrozumiał go jednak ławnik Kenig i dało mu to asumpt do gorącej i niesmacznej wycieczki przeciwko b. Zarządowi miasta wskutek poczynionych przez niego oszczędności.

Radny Michael w odpowiedzi powołał się na obecnego prezesa Rady Miejskiej a b. ławnika p. Pawełka, który w pracach poprzedniego Zarządu miasta brał udział, aby on wyjaśnił radnym powód niewyczerpania pewnych sum. P. prezes Pawełek naprawił nietakt ławnika-decernenta i uznając słuszność sprawy b. Zarządu miasta, oddał przewodnictwo r. Uflowi sam zaś usiadł na miejscu radzieckiem, solidaryzując się w ten sposób z atakowanymi radnymi.

Radny Jankowski zgłosił wniosek, aby Rada miejska w uznaniu żmudnej pracy nad opracowaniem takiego przejrzystego sprawozdania budżetowego, jakiem żadne miasto i żadna instytucja poszczycić się nie może—wyraziła podziękowanie b. Zarządowi miasta i buchalterowi p. Sulikowskiemu. Wniosek ten uchwalono.

Po dodatkowych wystąpieniach r. Moszkowskiego, posiedzenie Rady miejskiej zostało zamknięte.

W sprawie spółdzielni „ogniwo" w Sosnowcu.

Szeroko są znane Ogółowi Polskiemu Hale Targowe „Rozwoju" w Sosnowcu.

Znane są w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Łodzi, Krakowie, znane są wytwórcom, fabrykantom, hurtownikom, znane są szerokim rzeszom konsumentów.

W Halach Targowych mieści się 100 kupców i rzemieślników. Sto placówek wzmacnia polski stan posiadania, stanowiąc jednocześnie poważny czynnik odbiorczy wytwórczości krajowej.

Hale Targowe wybudowane przy moralnem poparciu ogółu społeczeństwa, a sfinansowane przez kilkadziesiąt osób przy wydatnej pomocy Banku Związku Spółek Zarobkowych — stały się słuszną dumą i ambicją obywateli polskich Sosnowca.

Celem eksploatacji Hal Targowych, zorganizowaną została Spółdzielnia „Ogniwo".

Zadanie Spółdzielni „Ogniwo" polega nie tylko na eksploatowaniu Targu, ale przedewszystkiem, w obecnym ciężkim okresie przesilenia gospodarczego — na utrzymaniu tej placówki w rękach polskich, skądinąd zagrożonej możliwością przejścia w niepowołane ręce.

Możliwość ta wynika z racji wspomnianego ciężkiego przesilenia gospodarczego i niemożności uzyskania kredytu długoterminowego.

W dalszym ciągu placówka tego typu jaką są Hale Targowe, niewątpliwie powinna być własnością szerokich warstw społeczeństwa polskiego, dając tem samem realny wyraz wzmagającej się siły i solidarności w narodzie, w pracy nad odrodzeniem życia gospodarczego.

Uprzystępnione nabycie udziału, pozwala mieć nadzieję, że społeczeństwo chętnie zechce czynnie współdziałać nad utrwaleniem dzieła tak pomyślnie rozpoczętego.

Udział do „Ogniwa" wynosi 100 złotych płatne ratami miesięcznemi po 5 złotych. A więc oszczędzając dziennie tylko 16 groszy, może się stać każdy obywatel Polak współwłaścicielem Hal Targowych.

Sytuacja gospodarcza Polski jasno dowodzi, że tylko koncentracją drobnych kapitałów możemy dojść do dobrobytu, że w oparciu tylko na własnych siłach liczyć możemy na uzyskanie gospodarczej niezależności.

A ostatnie wypadki nasuwają smutne refleksje, jeżeli chodzi o ową niezależność gospodarczą.

Chcąc uniknąć „porozumień" wbrew wewnętrznemu przekonaniu co do ich celowości, musimy stwarzać własną siłę; sił wprawdzie groszową — jednak przy solidarności społeczeństwa, niewątpliwie potężną.

Tymi kierując się wskazaniami Rada Nadzorcza Spółdzielni „Ogniwo" oraz reprezentacje wszystkich warstw Społeczeństwa postanowili zwrócić się do ogółu Społeczeństwa z apelem do zapisywania się na udziałowców „Ogniwa".

Jeśli Spółdzielnię „Ogniwo" poprze ogół konsumentów, będzie to dowodem, że w społeczeństwie dojrzała myśl i przekonanie konieczności odrodzenia gospodarczego i że idea oszczędności we własnym i Państwa interesie zaczyna się krzewić; jeśli poprą hurtownie i fabrykanci — dadzą dowód, że doceniają ważność zbytu na rynku wewnętrznym i uniezależnienia się od zagranicy.

Odezwę niniejszą oddajemy w ręce społeczeństwa w myśl dewizy: „jeżeli każdy w pracy gospodarczej i zarobkowej dbać się nauczy nietylko o swój interes, ale i o potrzeby swego bliźniego, to tylko taka praca podnieść może ogół".

Rada Nadzorcza: Ks. szamb. Fr. Plenkiewicz, poseł dr. Stefan Falkowski, inż. Artor Michael, inż. Wiktor Szreiber, Bronisław Garliński, Feliks Janson, Edmund Zieleniec, Roman Janczykowski, Jan Krynke, Roman Pawlicki, Jan Krzysztofik, Piotr Bielski, Adam Wrześniewski.

Zarząd: Roman Ostrowski, Stefan Arnold, Władysław Witkowski, Jan Bednarek.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 Sobota	Dziś Jakóba Ap., Krzysztofa, jutro Anny Matki N.M.P. Wsch. słońca 3.13 Zach. „ 8

Przynajmniej teraz się wygrzejemy.

Fala upałów, które nawiedziły ostatnio środkową Europę — zdaje się zbliżać do Polski.

W Berlinie, gdzie klęska upałów dała się ludności dotkliwie we znaki — nastąpiło już pewne obniżenie się temperatury, natomiast w Gdańsku sygnalizują wzrost upałów. W dniu wczorajszym notowano w Gdańsku 33 stop. C. w cieniu.

W Warszawie notowano wczoraj 23 stop. C., jednakże Polski instytut meteorologiczny przepowiada już na dziś, 25 bm. upały w Warszawie i w całym kraju. Przepowiednia Pima brzmi:

W Warszawie i wogóle w całym kraju piękna, słoneczna i b. ciepła pogoda, prawie upalna. Słabe wiatry północno-wschodnie.

Pożyteczne zarządzenie.

W licznych rozporządzeniach, dotyczących wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, Ministerjum oświaty ustawicznie podkreśla, że na czystość ciała, bielizny i odzieży uczniów i uczenic kładzie szczególny nacisk, polecając nauczycielstwu zwracać na to, jako podstawowe zagadnienie kulturalne, specjalną uwagę.

W ostatnim okólniku wydano zarządzenie, ażeby każda bez wyjątku szkoła, zarówno o najniższym typie (jednoklasówki), jak i najwyższym została zaopatrzona w naczynia lub przyrządy do mycia rąk, zawsze dostępne dla młodzieży szkolnej.

Kolonje wypoczynkowe dla nauczycielstwa nad Bałtykiem.

Staraniem Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół powszechnych urządzono w okolicach Gdyni letniska w Oksywiu i Obłużu na bardzo dogodnych warunkach, umożliwiając członkom pobyt nad Bałtykiem.

Od 1-go sierpnia będzie 20 wolnych miejsc w Oksywiu dla nauczycielek i 20 miejsc w Obłużu dla nauczycieli. Mieszkanie kosztuje dziennie 50 groszy od osoby, koszt utrzymania w miejscowych restauracjach 4 do 5 zł. dziennie. Przejazd autobusem z Gdyni do Obłuża i Oksywia 75 gr.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Zarząd oddziału Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół powszechnych, Grudziądz, Rynek 15.

Liczników telefonicznych nie będzie

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, dowcipny pomysł spółki telefonicznej, która chcąc rzekomo ukrócić niepotrzebne gadulstwo, a w gruncie rzeczy, nałożyć na abonentów poważny haracz, przez wprowadzenie liczników, tym razem się nie udał, gdyż minister przemysłu i handlu nie uznał za możliwe zaakceptowanie nowych norm opłat telefonicznych, zaprojektowanych przez polską akcyjną spółkę telefoniczną.

Należy spodziewać się, że i wystąpienie abonentów Zagłębia, w sprawie pobierania nieuzasadnionej opłaty za zamianę aparatów, uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem i tym sposobem chorobliwy apetyt przedsiębiorstwa zostanie trochę ukrócony.

W sprawie Związku zawodowego chrześcjańskiej służby domowej.

Otrzymujemy następujące pismo: W „Iskrze" z dn. 10 lipca podana była wiadomość tej treści: „Przy Związku zawodowym chrześcijańskiej służby domowej, zorganizowano biuro pośrednictwa pracy. Zarząd Związku mieści się przy ulicy Browarnej. Wobec powyższego Zarząd Zawodowego Związku Chrześcijańskiej służby domowej w Warszawie Oddział w Sosnowcu dawniej Stow. Służących św. Zyty, wyjaśnia, że nic wspólnego nie ma ze Związkiem konkurencyjnym, zorganizowanym przez działaczy Chrześcijańskiej Demokracji z ulicy Browarnej, a przeto żadnej odpowiedzialności za członkinie tego nowopowstałego Związku brać nie będzie na siebie. Patron Związku Ks. Plenkiewicz.

O przestrzeganie przepisów zdrowotnych.

(g) Z chwilą nastania ciepła, w Zagłębiu jak zresztą i wszędzie, rozpoczął się masowy wyrób lodów.

W danym wypadku chodzi nam o produkt przeznaczony głównie dla dzieci i sprzedawany we wszystkich owocarniach i sklepikach żydowskich.

Aczkolwiek podług przepisów sprzedawca ma na sobie niby białe okrycie, zarówno naczynie z lodami jak i ręce sprzedającego pozostawiają bardzo dużo do życzenia, to też odpowiednie czynniki winny zainteresować się tem i zmusić sprzedawców do przestrzegania bezwzględnej czystości, jak również należałoby zwrócić uwagę, z jakich to składników wyrabiane są tak apetyczne lody.

Z czeladzkiego komitetu dla powodzian.

(g) Stosownie do uchwały, powziętej na zebraniu przedstawicieli samorządów w starostwie, w sprawie zorganizowania akcji dla powodzian, miasta przystąpiły do tworzenia na swym terenie lokalnych komitetów.

Pierwszy tego rodzaju komitet powstał już w Czeladzi, gdzie na organizacyjnem zebraniu zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący burmistrz p. Rączaszek, zastępca p. P. Spyrzyński, skarbnik p. Rzadkowski, sekretarz p. Oleksiak i członek zarządu p. Czapla.

Na onegdajszem posiedzeniu komitetu, z udziałem zaproszonych przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji, postanowiono urządzić dn. 2 sierpnia rb. w parku miejskim wielką zabawę z mnóstwem ciekawych atrakcji, z której połowę dochodu przeznaczono na pomoc dla powodzian, resztę zaś na komitet pomocy biednym dzieciom.

Do czego ci warcholi zmierzają?

(g) Mimo przystąpienia gremjum pracowników umysłowych w Będzinie do Zjednoczenia Polskiego, dowiadujemy się, iż kilku zbzikowanych warcholów uprawia odmienną politykę, kaptując zwolenników, którym obiecuje się złote góry.

Na wszelkie zapytania panowie ci dają mętne odpowiedzi, wyjaśniając, iż stan urzędniczy musi otrzymać specjalne przywileje w Zjednoczeniu Polskiem, inaczej bowiem zaszłaby konieczność utworzenia osobnej własnej listy.

Jak twierdzą znający dobrze stosunki miejscowe, panowie ci mają na celu wyłącznie własny interes, a ponieważ jest ich zaledwie kilku, społeczeństwo z pogardą potraktuje ich warcholstwo i napiętnuje rozbijanie jedności polskiej.

Wiec przedwyborczy w Będzinie.

Jutro, o godz. 4 popoł., odbędzie się w sali na Górze zamkowej ogólny wiec przedwyborczy, organizowany przez Zjedn. Polskie. Udział w wiecu zapowiedziało kilku zamiejscowych mówców.

Handel na ulicach.

(x) W kilku punktach miasta, a w szczególności obok hal „Rozwoju" odbywa się handel na ulicach, wskutek czego chodnikiem przejść niepodobna.

Możeby policja zechciała zwrócić na te nienormalne stosunki uwagę i przestrzegać, aby handel odbywał się w miejscach przeznaczonych na ten cel.

Nowy sposób handlu markami pocztowemi.

(x) Kilku chłopców biurowych, t.zw. „gońców" umyśliło sobie nowy sposób zarobkowania. Z przynoszonych na pocztę do wysłania listów firmowych zdzierali marki i sprzedawali je następnie jakiemuś osobnikowi.

Listy zaś albo niszczyli, albo wysyłali bez marek.

Policja sosnowiecka zatrzymała trzech takich kombinatorów.

Z Centralnego Komitetu Ratunkowego.

Odbyło się w Sosnowcu zebranie Zarządu C. K. R. na którem uchwalono zwrócić się do wszystkich Towarzystw Przemysłowo-Górniczych z prośbą o wyasygnowanie stałej, określonej subwencji miesięcznej na utrzymanie kuchni dla głodnych.

Pieniądze na ten cel proszone są poszczególne Towarzystwa składać na rachunek C. K. R. do Banku Spółek Zarobkowych oddział w Sosnowcu, albo do kasy komitetów dzielnicowych znajdujących się w rejonie tychże Towarzystw.

Listy uchwalono wysłać do następujących towarzystw, firm i Magistratów miast Zagłębia: „Hr. Renard", T-wa Grodzieckiego, T-wa Francusko-Włoskiego, T-wa Bezimiennego „Czeladź", T-wa Warszawskiego, T-wa Francusko-Rosyjskiego, T-wa Sosnowieckiego, T-wa „Flora", T-wa „Saturn", T-wa „Solvay", T-wa Modrzejowskich Zakładów Hutniczych, Huty Bankowej, fabryki „Radocha", fabryki Huldczyńskiego, przędzalni Dettla, fabryki Schöna, Fitzner i Gamper, fabryki Deichsla, Elektrowni Okręgowej, Lamprechta, kop. węgla „Halina", kop. węgla „Orion", kop. węgla Łagisza, Banku Handlowego, Banku Polskiego, Banku Przemysłowego, Banku dla Przemysłu i Handlu, Banku Przemysłowców, firmy „Elibor", L. i M. Rudowscy; Magistratów: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Czeladzi; gmin: Niwka, Zagórze, Grodziec, Łagisza.

Uchwalono zwrócić się do Gwarectwa „Hr. Renard" z prośbą o pozwolenie na urządzenie w sierpniu r. b. zabawy dochodowej w parku Gwarectwa. Cały dochód z tej zabawy przeznaczony byłby na dokarmianie głodnych.

Postanowiono urządzić od 1 do 8 września włącznie „Tydzień pomocy głodnym". Uchwalono ze wszystkich posiedzeń tak walnych jak i zarządu pisać sprawozdania w miejscowej prasie.

Tu ich jeszcze nie było.

(g) Widząc, jakiem powodzeniem cieszy się niedawno uruchomiony przez firmę polską autobus, kursujący pomiędzy Sosnowcem a Dąbrową, żydzi postanowili swoim zwyczajem i tu zabagnić stosunki, gdyż, jak się dowiadujemy, pewna spółka żydowska wystąpiła o uzyskanie podobnej koncesji na terenie Zagłębia.

Należy spodziewać się, iż samorządy odpowiednio potraktują tę imprezę, zwłaszcza po doświadczeniu z pewną firmą żydowską, która przez pewien czas utrzymywała dorożki samochodowe w Warszawie.

Co do obecnego ruchu autobusowego, dowiadujemy się, iż wkrótce nadejdzie druga maszyna i jest rzeczą prawdopodobną, iż w miarę rozwoju komunikacji samochodowej, ruch osobowy na kolejach w Zagłębiu spadnie do minimum.

Nowe uzdrowiska lub miejsca wypoczynkowe.

(g) Skutkiem długotrwałego zastoju i wynikających stąd następstw, w rodzaju pozbawienia pracy, zmniejszenia zarobków itp. wiele osób nie może w tym roku pozwolić sobie na wyjazd do jakiegokolwiek uzdrowiska lub na wieś.

W związku z tem, dowcipnisie potworzyli kilka nowych terminów, pochodzących od nazw okolicznych lasków, parków itp. najpopularniejszą zaś jest nazwa Ogródkowo, czyli że dany osobnik spędza urlop w swoim lub cudzym ogródku.

O polewanie ulic.

(x) Ulice w Sosnowcu nie są zbyt często polewane. Może dlatego, że długotrwałe deszcze miały pełnić tę czynność, do której obowiązani są dozorcy domów.

W każdym razie ani deszcz, ani dozorcowie nie wylali tyle wody, aby ulice zabezpieczyć przed kurzem, który w tumanach kłębi się po ulicach za lada podmuchem wiatru.

Odczuć się to daje zwłaszcza na nowej ulicy na „hołdach", opuszczonej zupełnie przez Magistrat, gdzie kurz wyczynia istne orgje.

Obława w Sosnowcu.

(x) Wczoraj późnym wieczorem policja dokonała obławy na bardziej odległych ulicach i pustych placach na wszelakiego rodzaju podejrzane osobistości. Zatrzymano 16 osób, z których kilka po wylegitymowaniu wypuszczono na wolność, resztę zaś odesłano do właściwych urzędów, celem przeprowadzenia dochodzeń i sprawdzenia.

Psy się wściekają.

(x) Wskutek panującego ciepła psy poczynają objawiać jakieś nienaturalne i niebezpieczne zamiary.

Wczoraj wściekł się pies Abramowi Cyglerowi, Kołłątaja 10, którego natychmiast zastrzelono.

Należy więc przestrzegać przepisów i psy prowadzać na smyczy i w kagańcach.

Aresztowanie awanturnika.

(x) Aresztowany został Budzyń Klemens, Dekierta 10, który usiłował pobić policjanta w czasie wykonywania przez niego czynności służbowych.

Smierć przy pracy.

(g) Na kopalni Koszelew został zabity podczas pracy 29-letni robotnik, Ludwik Witelus. Zwłoki wydobyto na powierzchnię, i przewieziono do trupiarni św. Barbary w Dąbrowie.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan Jędruszek: Artykuł nieskończony. Mamy cztery strony.

ZYCIE GOSPODARCZE.

Handel Polski z zagranicą.

Handel angielsko-polski: Obrót towarowy pomiędzy Anglją a Polską w ciągu czterech ostatnich lat stale wzrastał. W roku 1922 przywóz z Anglji do Polski przedstawiał wartość 59.307 tysięcy złotych, wywóz zaś 26 702 tysiące złotych. W roku 1923 przywóz 90.529, wywóz 70 042 tysięcy złotych. W roku 1924 przywóz 110 27, wywóz 133 035 tysięcy złotych. W okresie porównawczym jasno występuje stałe zwiększenie obrotów handlowych pomiędzy Anglją a Polską. Jednocześnie uległ zasadniczej zmianie charakter tego handlu. Gdy w roku 1922 i 1923 bilans był ujemny, w roku 1924 wywóz polskich towarów do Anglji przewyższa o 20 06 proc. przywóz towarów angielskich do Polski.

Handel polsko-duński: W roku 1924 przywieziono z Danji do Polski 142.221 tonn rozmaitych towarów, wartości 14 8 miljonów złotych, wywieziono natomiast z Polski do Danji 1 415.257 tonn towaru, wartości 20 4 miljonów złotych. Przywóz z Danji stanowił 1 proc. ogólnego przywozu Polski, wywóz natomiast wynosił 1.6 proc. ogólnego wywozu z Polski. Bilans handlu zagranicznego z Danją jest dodatni, przyczem nadwyżka wynosi 5.564 tys. zł.

Handel polsko-hiszpański: W ciągu całego roku 1924 handel polsko-hiszpański był w zaniedbaniu. Inicjatywę kupca polskiego cechowała nieznajomość rynku hiszpańskiego, oraz brak usiłowań w kierunku uzyskania zbytu na tym rynku. Ogółem przywieziono do Polski z Hiszpanji 316,773 tonny towaru, wartości 9 miljonów złotych, co stanowi 0,6 proc. ogólnego przywozu do Polski, natomiast wywieziono 1.781 tonn towaru, wartości 160 tysięcy złotych. Z cyfr tych widać, że możliwości wywozowe do Hiszpanji absolutnie nie zostały wyzyskane i że bilans tego handlu jest dla całokształtu handlu zagranicznego Polski niekorzystny, dorzucając do ogólnego niedoboru cyfrę 8,9 miljonów złotych.

Handel polsko-węgierski: Obrót towarowy pomiędzy Polską a Węgrami w ciągu roku 1924 był niewielki, konjunktury wywozowe nie zostały dostatecznie wyzyskane. Przywieziono z Węgier do Polski 251,236 tonn towaru wartości 14 miljonów złotych, co stanowi 1 proc. ogólnego przywozu do Polski, wywieziono natomiast 6,874,185 tonn towaru, wartości 24 miljony złotych, co stanowi 1,9 proc. ogólnego wywozu z Polski. Pomimo to, iż bilans handlu węgiersko-polskiego przynosi ogólnemu bilansowi Polski około 10 miljonów złotych nadwyżki, jednakże stwierdzić można, iż nadwyżka ta mogłaby sięgać cyfry znacznie większej, gdyby został odpowiednio zorganizowany zbyt produktów Polski, na które na Węgrzech istnieje w dalszym ciągu duże zapotrzebowanie.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18¹/₂
Funt — 25,33
Paryż — 24,61
Wiedeń — 73,28¹/₂
Praga — 15,34¹/₄
Włochy — 19,05
Belgja — 24,22
Szwajcarja — 101,20
Holandja — 209,55
Sztokholm — 144,90
Kopenhaga — 113,82
Christonja — 95,57¹/₂

Plakaty antypolskie w Salzburgu.

W pięknem, malowniczo położonem w miejscowości górzystej miasteczku austrjackiem Salzburgu odbyła się w czasie od 1—2 lipca b. r. wystawa pożarnicza, na zwiedzenie której wyjechało z Polski dziesięciu naczelników straży ogniowych.

Na tle wystawy, urządzonej z komfortem, a reprezentującej najnowsze narzędzia do walki z żywiołem ognia, ukazał się w gmachu wystawowym plakat, który zdumiał, a zarazem wzburzył do głębi naszych rodaków.

Był to plakat pochodzenia bolszewickiego, zohydzający naszą armję, poniżający godność Polaka.

Plakat olbrzymich rozmiarów, składał się z dwóch wielkich tablic (1.60 m. x 1.50 m.), wyobrażających rzekome zbrodnie polskie na Białorusi, dokonane jakoby przez cofające się wojska nasze w roku 1920.

Barwne ilustracje wyobrażały żołnierzy polskich (w rogatywkach!) podpalających pochodniami i łuczywami wsie i miasteczka, strzelających do kobiet i dzieci, rabujących i mordujących.

U dołu pod ilustracjami widniał obszerny tekst „uzupełniający" ilustrację, a sporządzony w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim. Przedstawiono tam okrucieństwa, jakich dopuścić się jakoby mieli żołnierze nasi na spokojnej ludności Białorusi i t. p.

Delegaci nasi spostrzegłszy plakat, niemający nic wspólnego z pożarnictwem, a obliczony jedynie na wyszydzanie nas przed światem cywilizowanym zwrócili się, po uprzedniem sfotografowaniu plakatu, do Komitetu wystawowego w osobie pułk. Pracka z protestem przeciwko umieszczaniu na terenie wystawy międzynarodowej tablic wrogiej propagandy i zażądali bezzwłocznego ich usunięcia.

Komitet wystawy, zapoznawszy się ze skandalicznym plakatem, wyraził gościom polskim ubolewanie, tłumacząc, iż z powodu nawału eksponatów nie był w możności stwierdzić (?) jaką treść ów plakat zawierał!

W rezultacie rozkazał go zdjąć i oddać do dyspozycji policji celem stwierdzenia w jaki sposób, rzekomo w katalogu nie zanotowane tablice, dostały się na wystawę.

Władze polskie winny się zainteresować wynikiem śledztwa prowadzonego w tej sprawie przez policję salzburgską, a w razie stwierdzenia, iż bezczelnie kłamliwy plakat nadesłany został na wystawę przez Sowdepję — zażądać należytej satysfakcji.

Kronika Zawiercia.

Udział szkoły handlowej p. K. Karczewskiej w Wystawie Pomorskiej.

(t) W związku z I Pomorską wystawą rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu, urządziło ministerjum oświaty, wystawę szkolnictwa handlowego.

Ze szkół miejscowych w wystawie brała udział szkoła handlowa żeńska p. W. Karczewskiej, wystawiając prace uczenic w zakresu towaroznawstwa, księgowości i arytmetyki handlowej. Na prace z towaroznawstwa składały się przetwory bawełny, żyta, pszenicy i t.p. bardzo starannie umieszczone w oszklonych gablotkach i opatrzone napisami objaśniającymi.

Fakt ten dodatnio świadczy o poziomie naukowym szkoły, która pod kierownictwem p. Wandy Karczewskiej, idąc z duchem czasu powzięła szczęśliwą myśl prowadzenia tej placówki wykształcenia handlowego w naszem mieście.

Okradzenie właściciela restauracji w Porębie.

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dostawszy się za pomocą wyjęcia szyb z okien do lokalu restauracyjnego R. Trytki w Porębie, skradli z szuflad gotówką około 100 zł. a ponadto dużą ilość wódek, likierów, wędlin i papierosów. Niespostrzeżeni przez nikogo, zdołali oni umknąć. Energiczne poszukiwania sprawców kradzieży prowadzi posterunek policji państwowej w Porębie. Stratę oblicza właściciel na sumę paruset złotych.

ZYCIE PRZED SĄDEM.

Krowa z rupturą.

Były sobie wśród wielu krów dwie, jedna należąca do p. Rotha, a druga do p. Kwietniewskiego. Pierwsza miała rupturę, a druga dawała, jak twierdził jej właściciel, 14 kwart mleka dziennie.

Ponieważ p. Kwietniewski potrzebował pieniędzy, przeto zgodził się na propozycję p. Rotha, który chciał wymienić swoje chore bydlątko na „bajecznie mleczne" za dopłatą 150 zł.

Tranzakcja doszła do skutku — krowy zmieniły miejsca swego pobytu, a p. Kwietniewski, pobrzękując srebrem, cieszył się zrazu z dobrego nabytku, oczekując na pozostałe 50 zł., jakie miał mu p. Roth wypłacić.

Aliści, gdy krowę z rupturą dostawiono do obory szczęśliwego właściciela, wstać już podobno o własnych siłach nie mogła, włócząc flakami, według określenia p. Kwietniewskiego.

Cóż było robić? Krowinę, której wartość p. Roth ocenił na 200 zł., musiano z wszelkiemi ostrożnościami odstawić na targ, gdzie sprzedano ją za 150 zł.

P. K. był mocno z tego powodu kwaśno usposobiony, a można było sobie wyobrazić jego minę, gdy zaszedłszy po przyobiecaną sumę do p. Rotha, został zgoła niedelikatnie wyrzucony za drzwi.

Bo podobno „bajecznie mleczne" krówsko dawało zrazu 8 kwart mleka dziennie, a później zastrajkowało i ani rusz więcej pożytecznego płynu dawać nie chciało, jak 6 kwart.

Biorąc to wszystko pod uwagę, p. Roth zaskarżył niesolidnego p. K. do sądu, który jednak nie wzruszony bynajmniej argumentami służącego od krów p. Rotha, powództwo uchylił.

Lek.

GŁOSY PUBLICZNE.

Warjacka jazda.

Przed dwoma mniej więcej miesiącami na szosie w Mierzęcicach, na połowie drogi między Siewierzem a Swierklańcem (dawniej Neudeck) na Górnym Śląsku, samochód osobowy, dążący w stronę Śląska z warjacką wprost szybkością, przejechał krowę, będącą własnością kilkumorgowego gospodarza. Mięso z tej krowiny sprzedano wprawdzie, ale, jak zwykle w takich wypadkach, za pół darmo. Gospodarz więc został pokrzywdzony.

Niedawno znowu, bo dnia 18 lipca br. o godz. 7 wiecz. na tej samej szosie i prawie że w tem samem miejscu, inny, a może ten sam samochód osobowy, jadący również z warjacką szybkością tym razem w stronę Siewierza i nie mniej zwarjowanych wiozący „inteligentów“ przejechał na śmierć 16-letniego chłopca, syna ubogiej wdowy.

W jednym i drugim wypadku zawiadomiony został o powyższem posterunek policji państwowej w Siewierzu. Dochodzenia prawdopodobnie są w toku, a może już zostały zakończone, ale jaki jest rezultat śledztwa, nie wiemy. Zresztą w najlepszym razie za krowinę pokrzywdzony może uzyskać odszkodowanie, a amator jazdy za złamanie cudzego karku może się dostać do ula, ale któż przywróci życie przejechanemu chłopcu?

Niejednokrotnie te i owe czynniki apelowały do prasy i do proboszczów, by uświadamiać lud wiejski o niezaczepianiu samochodów w postaci rzucania w nich kamieniami, stawiania przeróżnych przeszkód na szosie itp.

Prasa i księża w miarę możności zrobili swoje i dzisiaj już prawieże nie słyszymy skarg na łobuzerstwo w stosunku do jazdy automobilowej. Za to aż nadto są częste skargi na automobilistów, lekceważących zdrowie a nawet i życie ludzkie.

Jeśli tak dalej pójdzie, jeśli np. w Mierzęcicach zdarzy się po raz drugi podobny wypadek, to kto wie, czy spokojna ludność miejscowa, wyprowadzona z równowagi, nie chwyci za drągi i nie obije szofera i ppsażerów? Kto wie, czy nawoływania prasy i duchowieństwa nie będą wówczas głosem wołającego na puszczy i czy niewinni szoferzy i pasażerowie nie będą najpierw sznie) w świecie cierpieć za cudze winy?

By temu zaradzić, by jazda automobilowa mogła być bezpieczna, trzeba warjatom-automobilistom nałożyć kaftan bezpieczeństwa w postaci dużych kar za przejechanie nietylko człowieka, lecz i nierozumnego stworzenia. Jeśli taki amator „kawalerskiej“ jazdy zapłaci tysiąc a może i kilka tysięcy złotych za dogodzenie swej fantazji, a w dodatku może się dostanie i do więzienia, to napewno mu się odechce robienia doświadczeń z życiem ludzkiem.

Jeszcze jedna uwaga praktyczna. Słyszałem, że przez Siewierz z racji powolnego remontu szosy będzińskiej, trwającego od początku wiosny, przewija się dziennie wiele samochodów w stronę Zawiercia i Górnego Śląska.

Otóż w Siewierzu jest posterunek policji państwowej, a więc kilku policjantów, każdy zaś samochód oznaczony jest numerem i inicjałami odpowiedniego województwa. Dobrą byłoby rzeczą, by posterunkowy notował numer każdego samochodu, inicjały województwa, kierunek, w którym samochód podąża i godzinę przejazdu. W razie zaś jakiegoś wypadku śledztwo byłoby bardzo uproszczone i napewno każdy szofer, lekceważący prawo, zostałby pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W chwili, gdy kończę powyższe notatki, dowiaduję się, jakoby sprawcami przejechania chłopca, znajdującego się na skraju szosy w Mierzęcicach byli panowie, mieszkający w Zawierciu. Jeśli to jest prawdą, w takim razie radbym zapytać się, czy ci panowie sami o nieszczęśliwym wypadku zameldowali na najbliższym posterunku policyjnym, tj. w Siewierzu, czy też przyznali się do winy, będąc do tego zmuszeni. Ciekawa to kwestja.

Ks. A. Hendrychowski.

Targoszyce.

ECHA LETNIE.

O Ciechocinku.

W Ciechocinku sezon letni trwa w całej pełni. Zjazd ze wszystkich stron Polski liczny, bo ostatnia lista osób, przybyłych na kurację, wykazuje liczbę prawie sześciu tysięcy, a każdy pociąg przywozi wciąż nowych gości.

Od wczesnego już ranka aleje ciechocińskie zaludniają się kuracjuszami, dążącymi do łazienek. Bo wykorzystanie w możliwie największym stopniu urządzeń i bogactw Ciechocinka — oto dążenie, pochłaniające wszystkich. Spieszą więc panie w barwnych czepeczkach kąpielowych, w fotelach przewożą posługacze tych nieszczęśliwych, którzy już nie mogą o własnych siłach udać się z domu do łazienek, środkiem drogi dążą kolumny żołnierzy, parami idą ochronki i kolonje.

Urządzenia łazienek nie pozostawiają nic do życzenia: olbrzymie gmachy, położone wśród doskonale i gustownie utrzymanych ogrodów, już samym swym wyglądem zdają się symbolizować przybytek czystości, hygjeny i zdrowia.

Budynków kąpielowych jest cztery, z nich najobszerniejszym i najlepiej urządzonym są łazienki № IV. Posiadają duży i słoneczny hall-poczekalnię, otoczoną dokoła balkonem, na którym wypoczywają kuracjusze po kąpieli; na prawo i lewo szerokie korytarze prowadzą do pojedyńczych łazienek.

Ciechocinek zasadniczo posiada trzy rodzaje kąpieli: solankowe, błotne i gazowe, prócz tego można też w zakładach pod fachowym dozorem mieć inhalacje, hydropatję, lampy kwarcowe, gimnastykę leczniczą i w. innych.

Ceny naogół dość wysokie: kąpiel gazowa 5.50 zł., błotna 4.50, solankowa 2.50, a skoro uprzytomnimy sobie, że zwykle pacjent ma zalecone od kilkunastu do trzydziestu kilku kąpieli, to przekonamy się, że wyniesie to pokaźną sumę, nie licząc innych kosztów pobytu, jak karta sezonowa, mieszkanie, utrzymanie i t. p. Pokój w pierwszorzędnym pensjonacie kosztuje 8—10 zł. dziennie, to też wiele osób mniej zamożnych, a bardziej pomysłowych urządza się w ten sposób, że zamieszkuje w pobliskim Aleksandrowie kujawskim (18 minut jazdy pociągiem) i do Ciechocinka dojeżdża. Łazienki czynne są od 7-ej rano do 1-ej, to też przed południem całe życie i ruch Ciechocinka koncentruje się przy nich; natomiast od godziny 3-ej zaludnia się piękny park zdrojowy, gdzie codziennie odbywają się koncerty.

Miłośnicy spacerów mają nader miłe wycieczki nad Wisłę oraz w malownicze okolice Ciechocinka. Na wieczór też obmyślone są rozrywki: czaruje więc ze sceny ciechocińskiej swym wdziękiem i głosem Grabowska i Chorjan w znanych operetkach: „Hrabina Marica“, „Dolly“, „Frasquita“ i t. p.

Dnia 17 lipca zjechała do Ciechocinka wycieczka lekarzy i przyrodników, przybyłych tu po zamknięciu zjazdu w Warszawie. Goście, podejmowani nadzwyczaj serdecznie przez Zarząd Zdroju, zwiedzali pod przewodnictwem Dyrektora Zakładów urządzenia kąpielowe, wieże ciśnień, sanatorjum, tężnie, rzeźnie następnie odbył się uroczysty obiad w czytelni zdrojowej, poczem część gości odjechała do domu, część zaś udała się na dalszą wycieczkę do Torunia, Inowrocławia i Poznania.

Życie w zdroju nadwiślańskim płynie bystrym prądem, ale — bo zawsze musi być jakieś ale — któż są ci, którzy udział w niem biorą? Czy to są nasi inteligenci czy też nasi robotnicy, którzy zdrowie stracili u warsztatu pracy? Niei tych ilość jest znikomo mała. Kuracjusze ciechocińscy w przerażającej większości to — nasze mniejszości. Leczą się chorzy, leczą się zdrowi — na zapas leczą się też tacy, którym już na tej ziemi nic nie pomoże, są wśród nich nędzarze, są i magnaci powojenni, a wśród tego tłumu nikną niepozorne, skromne jednostki kuracjuszy polskich.

Letniczka.

Z ruchu wydawniczego.

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE“ Nr. 10 z dnia 15 lipca br., pod redakcją prof. Władysława Jarockiego, ukazał się w handlu. Treść następująca: 1) Jan August Dominik Ingres. Notatka biograficzna, napisał Stanisław Świerz, 2) Myśli napisał J. A. D. Ingres. 3) Ingres i Delacroix, napisał Maxime du Camp. 4) Wystawa akwarel i rysunków E. Delacroix'a, napisał S. S. 5) O nagrodach fundacji Barczewskiego. 6) Kronika artystyczna. 25 reprodukcji w tekście i 2 fotograwjury z obrazów Ingres'a. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“, Kraków, Wolska 10.

LIST ZE WSI.

Na łonie natury.

—:—

Swego czasu skazał rozgniewany Stwórca Adama i Ewę na choroby, śmierć i ubieranie się... Ta ostatnia część surowego wyroku stała się wielkiem utrapieniem rodzaju ludzkiego. Każdy jednak skazaniec przy jakich takich staraniach może liczyć na amnestję i wyjechać na wieś, nie tyle wesołą, ile spokojną i niepodległającą ściśle konsekwencjom nakazu krępowania szyi kołnierzykiem, a nóg bucikami.

Współczuję do głębi wszystkim męczennikom modnych miejsc kąpielowych, nadmorskich i tym podobnych zbiegowisk ludzkich. Zlatują się biedacy z różnych stron kraju i świata, a nie mając nic lepszego i pożyteczniejszego do roboty, wysiadują po kilka godzin na plaży i przyglądają się sobie nawzajem, oceniając wartość, materjał, kolor i krój stroju bliźniego swego.

I czyż nie jest ironją i wprowadzaniem w błąd opinji publicznej, gdy ktoś, wyjeżdżając na tę rewję garniturów męskich oraz sukien i kostjumów kąpielowych płci przeciwnej, zapewnia, że udaje się na „letni wypoczynek“.

Naprawdę wypocząć można tylko na wsi.

Nie za górami, ani nawet w gorach, lecz w pospolitej wsi, pełnej kur, dzieci, psów i niesztucznego nawozu. Niech przytem będzie trochę lasu sosnowego, rzeczka i dużo piasku, a wobec takich zalet zgasną gwiazdy zagranicznych kurortów i rodzimego naciągania gości w krajowych zdrojowiskach.

Przez otwarte okno w mej chałupie widzę ogródek, drogę, długi zagon kartofli, za nim las sosnowy i piaski... Wśród tego lasu i piasku płynie rzeka — raczej strumień, prosto ze źródła. Nie wiem, czy ma ono jakie własności lecznicze, to tylko rzecz pewna, że woda rzadko w którym miejscu sięga łydek. Chłodna jest i kryształowo czysta.

Stary las mruczy mądrze i dobrotliwie. Rzeka coś tam od czasu do czasu zapluszcze, płynąc krętemi drogami, ugarnirowana wierzbą i krzewami olszyny.

A człowiek albo się w wodzie chłodzi, albo na piasku praży. W takich chwilach jest niemal szczęśliwy, nic bowiem i nikt nie przypomina mu o istniejącym podobno kryzysie gospodarczym, sto mil od niego na wszelkie przejmowania się błędami naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, bo nie czyta gazet, którego to artykułu za żadne pieniądze dostać tu nie można, co—uważam—jest największem, nieocenionem i wielce sprzyjającem zdrowiu dobrodziejstwem wsi polskiej.

Jedynym mocniejszym dźwiękiem w tej błogosławionej ciszy jest pociąg, przychodzący z Zagłębia w sobotę o 6 z minutami po południu i w niedzielę przed 12 w południe. Pociągi te przepełnione są stęsknionymi mężami z Sosnowca i Dąbrowy (Będzin nie jest wcale reprezentowany — wyjechał zagranicę).

Na małych stacyjkach w Sławkowie i Bukownie tłumek oczekujących młody żon, dziewic i wielkiej gromady małoletniego rozgwarzonego potomstwa.

Zdaleka słychać łoskot nadchodzącego pociągu.

— Zdzisiu! Chodź tutaj, do mamusi, bo pociąg idzie!

Ale Zdziś nie dba o wołanie młodziutkiej mamusi, lecz rozkraczywszy się na środku toru z palcbym paluszkiem w buzi czeka na tatusia, który mu ubiegłej niedzieli obiecał przywieźć taczkę, łopatkę, kopaczkę i grabie.

Za Zdzisiem stoją Zbyszki, Tadzki, Zosie, Heleniki i dziesiątki innych najmilszych pod słońcem stworzeń z wybałuszonemi oczętami w oczekiwaniu na tatusiów.

W gromadzie bosych i opalonych niewiast i dzieci stoi poważny i urzędowo obojętny pan w czerwonej czapce.

Za chwilę pociąg, ciężko oddychając, zajeżdża wolno i uroczyście. Stanął.

Z wagonów wyskakują „uwolnieni od biura“. W ciągu kilku minut słychać jedynie okrzyki powitalne, pisk dzieciarni, sapanie zmęczonego parowozu. Widzi się jakieś utuczone, okrągłe i opalone ramiona na czyjejś szyi i jakieś wąsy na jakichś wargach.

Potem znów następuje cisza. Rozchodzą się gromadki. Wsiąkają one w chałupy chłopskie na cały dzień, aby w niedzielę na wieczorny pociąg znów stawić się niezupełnie w tym samym komplecie, bo co młodszy małżonek i mniej sprągniony snu pozostaje jeszcze na drugą noc i wyjeżdża dopiero w poniedziałek o 5 rano.

Odjeżdżających żegna znów jednolak na komendę potężne cmoknięcie, mniej lub więcej nasyconych warg i tęskne spojrzenie, w którym żal wyczytać można, iż niedziela trwa tak krótko.

Odwiedziny te i ten las, piaski, strumień, chałupy, cisza i to wszystko, co się letniskiem nazywa, jest bardzo niemowe, a jednak zawsze dziwnie miłe i pełne swoistego uroku.

A ilu przez to przybędzie państwu nowych i zdrowych obywateli, to się dopiero później okaże.

K. Cwierk.

Z całej Polski.

Radioaktywność naszych uzdrowisk.

Państwowy Instytut Farmaceutyczny wespół z Warszawskiem Towarzystwem Naukowem powziął zamiar przeprowadzenia badań nad radjoaktywnością poszczególnych polskich zdrojowisk mineralnych. Przeprowadzenie badań powierzono profesorowi Wertensteinowi, który zamierza dokonać tej pracy przy pomocy asystentki Bartnickiej. Podróż prof. Wertensteina obejmuje następujące miejscowości: Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice (Górny Śląsk), Inowrocław, Iwonicz, Jastrzębie Góry (Górny Śląsk), Krościenko nad Dunajcem, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Morszyn, Nałęczów, Niemirów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Szczawnica, Truskawiec, Wysoka i Zegiestów Zdrój. Polska posiada dość liczne źródła wód radjoaktywnych. Zbadaniem ich miano się zająć już dawniej. Obecnie sprawa ta wchodzi w stadjum realizacji.

Kobieta prezesem straży pożarnej.

W Gorzkowicach pod Piotrkowem na zebraniu straży pożarnej została jednomyślnie wybrana na prezesa straży p. Eugenja Turoboyska, właścicielka Bujnic. Kobieta na czele straży to ewenement, zapewne pierwszy i dotąd jedyny w całej Rzeczypospolitej. P. Turoboyska znana jest jako energiczna i pełna poświęcenia działaczka. Wybór jej na prezesa straży spotkał się z powszechnem uznaniem i świadczy o dobrym stosunku wsi do dworu. Nowy prezes, p. Toroboyska, natychmiast przystąpiła do pracy dla dobra straży, tworząc bibljotekę i reorganizując agendy tej instytucji. Jest również w toku ubezpieczenie strażaków na wypadek nieszczęśliwego wypadku, także z inicjatywy p. Turoboyskiej.

Wyławianie „Kaszuba".

Prace nad wydobyciem torpedowca „Kaszub" postępują naprzód. Obecnie założono liny i pasy pod tył okrętu, ażeby nie dopuścić do przełamania się kadłuba, który wskutek wybuchu został pogięty. Całkowitego wydobycia spodziewają we wtorek.

Człowiek o pogrzebanej głowie

Znana jest sztuka fakirów indyjskich polegająca na tem, że fakir kładzie się na ziemi, głowę chowa do wykonanego uprzednio dołu, który zapełniają ziemią, usypując nad nim jeszcze kopiec z piasku. W tej pozycji spoczywa fakir cały dzień, a położona przy nim miseczka zapełnia się miedziakami rzucanymi przez bogobojnych przechodniów. Gdy nadchodzi wieczór, odkopują fakira, który zdrów i cały wraca do domu, by nazajutrz rano znów rozpocząć swą „pracę".

Długo łamano sobie głowę nad tem, jakim cudem fakir nie dusi się pod ziemią, którą jest zasypany. Okoliczność, że fakir kładzie się prawie zawsze pod murem, żeby grzebać swą głowę, naprowadziła wreszcie Anglików do rozwiązania tej trudnej zagadki. Otóż fakir, kładąc swą głowę do dołu, zakrywa ją koszykiem, który już daje mu mały zapas powietrza. Mały podziemny kanalik, przeprowadzony z przeciwnej strony muru, dostarcza zakopanemu niewielką coprawda, lecz wystarczającą do życia ilość powietrza. Godną podziwu jest wytrzymałość fakira, który z minimalną ilością powietrza, w nader niewygodnej pozycji, potrafi bez ruchu przetrwać 12 godzin.

Prostą tą sztuczką fakirzy przez wiele lat zwodzili i zwodzą łatwowierną publiczność... nietylko hinduską, ponawiają ją bowiem na przedstawieniach, które dają w Europie, z tą różnicą, że u nas kładą się do paki, w której cali piaskiem zasypywać się każą.

ŚRODKI KOSMETYCZNE DAWNIEJ, A DZIŚ.

Słysząc o dzisiejszych szminkach, pudrze i innych upiększających środkach kosmetycznych, mógłby kto przypuścić, że dopiero współczesne kobiety starają się podnieść potęgę swych wdzięków sztucznymi środkami. Tak jednak bynajmniej nie jest. Jak długo świat istnieje — zawsze córy Ewy starały się nadać swojej cerze delikatność, kąpały się w perfumach i swe naturalne kolory wzmacniały sztucznemi środkami.

Wiele dzisiejszych środków upiększających, sławionych jako „ostatnią nowość", należy do środków starych, jak świat. Tak np. kąpiele błotne, które dziś są znów tak gorąco zalecane, były bardzo modne w czasach rzymskiego cesarstwa i już ówcześni satyrycy wyśmiewali kobiety, nurzające swe twarze w błocie aby nadać im niepokalaną białość.

Mleko oddawna odgrywało rolę we wszystkich esencjach piękności. Kleopatra kąpała się w mleku i już dawne Egipcjanki mlekiem obmywały swoje twarze. Jedna z królowych egipskich używała pomady, sporządzanej ze szpiku kości oślej i nóżek psa, ugotowanych wraz z ziarnami daktyli w oleju. Inny staroegipski środek kosmetyczny, sporządzany był już przed tysiącami lat z tłuszczów kota, krokodyla, ibisa, lwa i tygrysa.

Do prastarych środków kosmetycznych upiększających cerę, należy ogórek. Kronikarze opowiadają, iż madame Pompadur zawdzięcza swoją cudownie piękną cerę tylko codziennemu używaniu soku ogórkowego.

Wpław przez kanał La Manche.

Zbliża się sezon, w którym zwykle odbywają się próby przepłynięcia kanału La Manche. Na wybrzeżach ćwiczą się pływacy i pływaczki do mozolnej przeprawy i można spodziewać się, że może znowu się uda przepłynąć burzliwą cieśninę.

Obecnie upływa 50 lat, kiedy pierwszy pływak przepłynął kanał. Z całej rzeszy śmiałych zawodników, którzy przedsięwzięli przeprawę, osiągnęło drugie wybrzeże jedynie pięciu. Linja powietrzna między Calais a Dovrem wynosi 35 klm. Trudność zadania polega nie na odległości, lecz na pokonaniu wysokich fal, prądów licznych, a zwlaszcza nadbrzeżnych kipieli. A wszystkie nagrody, które wyznaczono za przepłynięcie kanału, wymagają, by pływak dobił do brzegu bez wszelkiej pomocy.

Kapitan Webb był pierwszym, który przepłynął kanał. W r. 1875 po wielu daremnych próbach, opuścił Webb wybrzeże Anglji w Dover w towarzystwie jednej tylko łodzi. Przeprawa do Calais trwała 21 godzin 45 minut, a przestrzeń przebyta wynosiła 63 klm., prawie dwa razy tyle co linja powietrzna. Webb stał się w jednym dniu bohaterem narodowym Anglji i otrzymał 1,400 funtów jako dar narodowy. Zwycięstwo to przypłacił go jednak o śmierć. Ufny w swe siły, postanowił przebyć na skutek zakładu wodospad Niagary, przyczem utonął. W Calais ustawiono mu kamień pamiątkowy, a nad wodospadem Niagary wspaniały pomnik.

Następna próba przepłynięcia kanału udała się w 36 lat później. Anglik Burgess dopiął swego celu po 16 daremnych próbach w sierpniu 1911 r. Tuż przy wybrzeżu Francji odrzuciła go trzy razy silna fala, zanim stanął na mieliźnie, tak zmęczony, że musiano go podpierać. Z radości, że nareszcie pokonał kanał, rozpłakał się Burgess jak dziecko.

W jednym roku 1923 przepłynęły kanał aż 3 osoby. Warunki atmosferyczne były w tym roku szczególnie korzystne. Amerykanin Sullivan przepłynął pierwszy wówczas cieśninę w kierunku Dover—Calais. Walka jego z falami trwała od godziny 5 popołudniu do godziny 8,45 rano dnia następnego. W tydzień później już przepłynął kanał Włoch Tiraboschi, który nietylko, że jest czwartym z rzędu, który pokonał kanał, lecz także ustawił rekord szybkości. Tiraboschi przebył kanał w 16 godzinach 28 minutach, tym razem z wybrzeża francuskiego. Pływakowi, towarzyszył okręt, na którym znajdował się także korespondent dziennika „Daily Sketch". Dziennik ten wyznaczył za przebycie wpław kanału nagrodę w wysokości 1000 funtów szt., której Sullivanowi nie przyznano, gdyż nie wypełnił wszystkich warunków konkursu. Nagrodę otrzymał Tiraboschi, którego na brzegu powitała olbrzymia rzesza publiczności w milczeniu, pełnem podziwu, przypatrując się, jak śmiertelnie znużony legł na piasku nadbrzeżnym.

Po raz trzeci roku 1923, a wogóle po raz piąty i ostatni na razie, przebył kanał Amerykanin Toth, w tym samym kierunku, jak Tiraboschi.

Wśród pływaków i pływaczek, którzy obecnie przygotowują się nad kanałem do dalszych przepraw, znajdują się także Japończyk Setsu Nishimura i amerykańska mistrzyni światowa Ederle.

Ze świata.

Leczenie neurastenji.

Doktór F. Sévard z Goshon (Ameryka) zakomunikował instytutowi homeopatji wiadomość o nowym, odkrytym przez siebie sposobie leczenia neurastenji. Dr. Sévard leczy swych chorych lektorą tygodników humorystycznych i satyrycznych!

Wynalazca twierdzi, że 50 proc. chorych, wyzdrowiało już po 2 seansach kuracyjnych.

„Neurastenicy" amerykańscy mogą się cieszyć pełnią zdrowia.

SKAZANIEC.

ROMANS.

155

Wskutek tego zwierzenia się Helena była odtąd strzeżoną i szpiegowaną zręczniej i ostrożniej, słowem — według planu Artura — tak ją podpatrywano, że nie budziło to bynajmniej podejrzenia. Jeden szpieg nie odstępował nigdy od drzwi jej mieszkania i porozumiewał się z innymi, stojącymi dalej w ulicy. Helena nie spostrzegła już odtąd żadnej podejrzanej figury.

Osaczono ją i przez kilka dni czuwano, szpiedzy jednak nie zdołali pochwycić nic, bo Helena przez dni kilka zawiesiła wszelkie czynności.

Zostali złapani nakoniec — i to sztuczką prawdziwie niewieścią. Dziwnie ubrany człowiek przypatrywał się raz i zaglądał do sklepu, gdy Helena kupowała rękawiczki — ona rzuciła spojrzenie przelotne i poznała tego samego łotra, który śledził ją przed kilku tygodniami, z tą jedynie zmianą, iż był obecnie przyzwoiciej nieco odziany.

Poznawszy go, odwróciła się znowu, udając wielkie zajęcie kupowanymi przedmiotami, ale w drodze, z powrotem do domu, myślała tylko o zemście i bronieniu się.

Wieczór dnia tego przepędziła u pewnej znajomej damy, gdzie bywało wielu prawników, uczonych; przypadkiem więc także zeszła się tam Helena z paniami Tollemache i Hennessy.

Panowie ci olśnieni byli zjawiskiem, ujrzawszy wystrojoną gustownie Helenę; była to bowiem postawa i godność majestatyczna, a prostota młodego dziewczęcia. Prócz tego owiewał ją pewien urok romantyczny, nieodzowny z powodu wieści, jakie krążyły o jej przygodach i uratowaniu: nic dziwnego zatem, że oczy wszystkich zwracały się na Helenę. Pana Tollemache przyjęła Helena zimno, bo źle bronił, niedołężnie nawet Roberta Penforda. Co do pana Hennessy, to oczarowała go, była nader uprzejmą, układną, słowem, podbiła go sobie zupełnie, a będąc już pewną tego, ozwała się:

— Powinnabym — mówiła żartem — mówić z panem tylko za pośrednictwem pełnomocnika jurydycznego.

— To przyjęta formułka — rzekł uczony prawnik — tym razem jednak nie pozwoliłbym, ażeby pomiędzy mną a słońcem stanął jakiś satelita.

Słowem, dla przypodobania się pięknej panience wziął się gorąco i szczerze do sprawy Roberta. Widząc to, Helena ośmieliła się nareszcie spytać go o radę.

— Szpiegują mnie — rzekła.

— Całkiem naturalnie — odparł pan Hennessy — i to szpiegują na wielkie rozmiary, gdzie tylko mogą. Jeżeli znajdzie się jeszcze dla jednego szpiega miejsce, to przyłączam się z całego serca.

— Ha! ha! — roześmiała się Helena — wybawię pana od trudu i wybiegnę zawsze naprzeciw, ażebyśmy mogli się spotkać wpół drogi. Mówiąc jednak na serjo, martwi mię to, że mnie podsłuchują, śledzą, pilnują, a czyni to jakiś nieprzyjaciel tego człowieka, którego sprawę uczyniliśmy naszą sprawą. Ah przepraszam pana, że mówię my i naszą sprawą.

— Zanadto dumny jestem z towarzystwa i podobnej spółki, bym usiłował unikać tej sprawy. Zatem „my" powiedziałaś pani bardzo dobrze.

— Kiedy tak, to poradź-że mi pan, co mam począć, chciałabym bowiem nie darować tego prześladowania mię. Muszę dociec, kto i dlaczego śledzi moje kroki. Możesz mi pan poradzić, to radź!

Jurysta pomyślał chwilę.

— Pani również musisz mieć kogoś, coby szpiegów pilnował i śledził. Mam wpływy na Scotland-Yard; jest to pałac policji, gdzie mieści się główne biuro najzdolniejszych ajentów; otóż postaram się, żeby tam uczyniono to, co dla pani jest niepodobieństwem. Ale gdybyś pani sama tam się udała, to obsypaliby ją tylko pytaniami i nakoniec odmówili wszelkiej pomocy. Pójdę tam zatem sam i przedstawię rzecz w świetle napół urzędowem. Przyjdzie do domu pani sprytny ajent, a pani ofiarujesz mu dziesięć funtów i wtajemniczysz go we wszystkie szczegóły. Skoro będzie wiedział cokolwiek, to wprawi niebawem w ruch całą maszynę.

— O, panie Hennessy, nie mam słów na podziękowanie panu!

— Wstrzymaj się pani, aż będzie powodzenie. Ja nienawidzę niepowodzeń w sprawie, do której biorę się gorliwie. Od dziś sprawa pani stała się moją sprawą.

Nazajutrz zjawił się u Heleny jakiś człowiek z orlim nosem, oczu czarnych, spokojnych, ale śmiało w świat patrzących; człowiek ten odezwał się wprost, iż przybywa po informacje. Helena tedy opowiedziała mu, jak jest prześladowaną, i sądziła, że to z powodu pewnej misji, której wykonanie wzięła na siebie. Doszedłszy wszelako do tego miejsca w opowiadaniu, zarumieniła się i urwała nagle.

— Im więcej i otwarciej opowie mi pani — odezwał się ajent — tem więcej będę mógł uczynić w sprawie pani.

Tak zachęcona i pomna rady pana Hennessy, Helena opowiedziała nowemu znajomemu, panu Burt, cały przebieg sprawy Penforda i początki usiłowań swoich w tej sprawie.

(C. d. n.)

Odroczenie
publicznego przetargu ofertowego.

Urząd gminy Grodziec, powiatu Będzińskiego, podaje niniejszym do wiadomości zainteresowanych, że składanie ofert w zapieczętowanych kopertach w Urzędzie Gminy Grodziec na publiczny przetarg celem oddania przedsiębiorstwu wykonania rozbudowy szkoły 7-mio klasowej w Grodźcu przedłuża się do 31 lipca 1925 r. do godziny 12-ej w poł.

Wójt gminy Grodziec
Morak.

Przewodniczący komitetu rozbudowy szkoły
4682-1 **M. Zarębski.**

Obwieszczenie.

Urząd gminy Zagórze podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 sierpnia 1925 r. o godzinie 10 rano w Zagórzu na kopalni „Karol“ odbędzie się sprzedaż (in plus) ruchomości, zasekwestrowanych u Henocha Rechnica, mianowicie:

1) 500 sztuk szyn żelaznych, kolejki wąskotorowej, długości około 5 metrów, ocenione na 500 zł.

2) 50 koleb żelaznych, ocenione na 1250 zł.

3) 300 korcy węgla grubego ocenione na 300 zł. na pokrycie podatków gminnych i komunalnych.

4728 wz. Wójt gminy **Musialik.**

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 31 lipca 1925 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja w kinie „Udziałowem“ należącem do kina „Udziałowego“, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 9000 zł., a należących do tegoż kina „Udziałowego“ składających się z pianina, fisharmonji i inn. rzeczy. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4722 Komornik Sądowy: **Stefan Morgiewicz.**

Od wydawnictwa.

Wydawnictwo „Iskry“, pragnąc uprzystępnić swym Czytelnikom zaopatrywanie się w dobrą i tanią książkę, zawarło umowę z „Bibljoteką Domu Polskiego“ w Warszawie, na mocy której wszyscy Czytelnicy „Iskry“ otrzymają książki po **zniżonej** cenie, czyli płacić będą za tom, zawierający sto kilkadziesiąt stronic druku, w ślicznej i kolorowej okładce **tylko 36 groszy**, kiedy natomiast cena normalna wynosi 40 gr. za tom.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO wydaje co 10 dni tom zawierający do 180 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory autorów polskich i obcych, uwzględniając jednak przedewszystkiem pisarzy polskich.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO dotychczas wydała 18 tomów następujących autorów: I. J. Kraszewskiego, W. Kosiakiewicza, M. Rodziewiczówny, A. Ossendowskiego, H. Rzewuskiego, W. Skiby, M. Smolarskiego, A. Struga, W. Rapackiego, E. Słońskiego, K. Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskiego (Ela) i innych. W przygotowaniu utwory Autora Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzbińskiego, J. Maciejowskiego, J. Korzeniowskiego, L. Migasińskiego, A. Zaborskiej, M. Domańskiej i innych.

Prenumerata Bibljoteki Domu Polskiego dla czytelników „Iskry“ wynosi:

kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 25 gr. (zamiast 3 zł. 60 gr.)
półrocznie (za 16 tomów) 6 zł. 50 gr. (zamiast 7 zł. 20 gr.)
rocznie (za 36 tomów) 13 zł. (zamiast 14 zł.)

Wysyłający prenumeratę mogą otrzymać komplety od I-go tomu.

Wpłacający prenumeratę roczną (13 zł) otrzymają w listopadzie b. r. ozdobną szafkę na 100 książek Bibljoteki Domu Polskiego — darmo. Szafka ta w Zakopiańskim utrzymana stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy bezpośrednio na konto czekowe
P. K. O. 9779, (Bibljoteka Domu Polskiego — Warszawa, Nowowiejska 27)
lub przekazem pocztowym na powyższy adres.

Wraz z należnością za prenumeratę należy przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego poniższy kupon. 4252

Wyciąć i przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie Nowowiejska 27.

Kupon ulgowy „Iskry“.

Ja ________________ czytelnik „Iskry“ przesłałem
w dniu dzisiejszym do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie
zł ______ gr ______ jako prenumeratę na kwartał
Książki proszę wysyłać pod adresem:
Imię i nazwisko ________________
poczta ________________
miejscowość ________ ulica ________ Nr. ______

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Forteplan króciutki czarny za 750 zł. sprzedam Dąbrowa, Staro-Dąbrowska 33. 4691

Harmonje stolikowe, gitary, mandoliny, skrzypce, futerały, smyczki i struny. Sosnowiec, Kościelna 8. Kopeć. 4695-2

Hotel w Poznaniu w najlepszem położeniu z powod. stosunków rodzinnych korzystnie do nabycia. Stanecki, Poznań, św. Marcin 31. 4707-2

500 mórg lasu wszelkich gatunków w powiecie Włodzimierskim na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość: u J. Ostowskiego Sławków, Krzykawa. 4699-2

Okazyjnie tanio sprzedam sklep spożywczy z towarem, urządzeniem i mieszkaniem. Czynsz zapłacony na dwa lata. Wiadomość: Sosnowiec Sielce, Śląska 12. 4724

Okazyjnie do sprzedania samochód 4 tonny mało używany, lub zamienię na półtorej tonny. Wiadomość: Radomsko. ul. Brzeźnicka 23 Pybus, lub Sosnowiec, Wiejska 17, sklep. 4718

Samochody półciężarowe fabrykat Ford i Martini nadzwyczaj korzystnie sprzeda. Sznurr Mysłowice, Bytomska 20. 4725-2

Magiel używany, w dobrym stanie lub nowy kupię. Wiadomość: L. Juszczyk, Zawiercie, ul. Wronia 27. 4727-3

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebny pracownik fryzjerski od zaraz na dogodnych warunkach. Kuśmierczyk, Dęblińska Nr. 5. 4726-3

Agentów poszukujemy w celu zawierania wniosków ubezpieczeniowych na życie tak zwanych ludowych. Zgłoszenia osobiście lub piśmiennie do Towarzystwa Ubezpieczeń „Przyszłość“ oddz. II w Sosnowcu przy ul. Konstantynowskiej nr. 7 od 9—12 i od 14—18. 4693

Poszukiwane [illegible] groszy za wyraz.

Przyjmę miejsce towarzyszki do starszej pani w Sosnowcu lub okolicy Zagłębia Dąbrowskiego osobą inteligentna. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Hławskiego, Sosnowiec dla „Towarzyszki“. 4723

Młoda uczciwa osoba z średnio odziałowym wykształceniem z czteroletnią praktyką sklepową poszukuje posady kasjerki, ekspedjentki, lub biurowej. Zgłoszenia do Adm. „Iskry“. pod „Uczciwa“ 4719-2

Różne.
8 groszy za wyraz.

Stenograficzny instytut, Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4652-31

Portrety powiększenia dla przedsiębiorców wykonuje hurtowo. W. Kwietniewski. Dąbrowa, Kościuszki 3. 4698-2

Lokale.
8 groszy za wyraz

2 pokoje kawalerskie umeblowane zaraz do wynajęcia. Wiad. Wiejska nr. 8, III piętro, tamże wydaje się obiady. 4628-1

Poszukuję mieszkania pokoju z kuchnią w śródmieściu. Warunki od umowy. Łaskawe zgłoszenia Kilińskiego 17 m. 4. 4717-2

2 lub 3 pokoje z kuchnią potrzebne. Zapłacę czynsz za rok z góry. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod „M. 1890“ w Adm. „Iskry“.

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Icek Rotersztajn zgubił patent, wydany przez Kasę Skarbową w Sosnowcu. 4675-1

Pałyga Stefan zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez mag. m. Sosnowca. 4678-1

Zgubiono 18 VII-1925 r. na kop. „Kazimierz“ książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wyd. przez PKU Kraków, które unieważnia się. Równocześnie uprasza się znalazcę o zwrot takowych za nagrodą. Inż. Włodzimierz Michalewski kop. „Kazimierz“ p. Maczki. 4690-2

Bąk Józef zgubił kartę przydzielenia do zapasu, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 4634-2

Smielewska Janina zgubiła dowód osobisty, wyd. przez m. Dąbrowy. 4701-2

Szlęzak Jan zgubił książeczkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Flora“. 4702-2

Stanisław Borguła zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wyd. przez bat. zap. 82 p. p. syberyjskiej dywizji. 4709-1

Markowski Józef zgubił dn. 21 lipca 1925 r. w Grodźcu portfel zawierający dowód osobisty, wyd. przez star. Będzińskie, książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Będzin, kartę na broń krótką na rok 1925, wyd. przez star. Będzińskie i różne dokumenty. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem 15 zł. Grodziec, ul. Szpitalna 10. 4710-2

Zaginęły weksle wystawione przez Oskara Einborna in blanco i przeznaczone dla chemicznej fabryki „Byk Gulden Werke“ w Berlinie a mianowicie: 50 dolarów pł. 24-IX-1925 r., 50 dolarów pł. 4-X-1925 r., 50 dolarów pł. 12-X-1925 r., 50 dolarów pł. 17-X-1925 r., które unieważnia się niniejszym. 4716-2

Kokorek Franciszek zgubił kartę pobytu, wydaną przez kop. „Hr. Renard“. 4720

Kuligowski Konstanty zgubił książeczkę kasy chorych. 4721

Lewandowski Józef zgubił książeczkę kasy chorych, wyd. przez p. Zajączkowskiego w Dandówce. 4705

Dela Wincenty zgubił kartę bezrobocia, wyd. przez gm. Bobrowniki. 4684

Derwisz Józef zgubił kartę pobytu, wydaną przez „Hr. Renard“.